Nr. 108. Kraków, dnia 13 Maja — Środa. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowa: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości P. A. Grigara w linii A—B w Rynku. — C. k. Krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski [illegible] — Handel [illegible] w Sukiennicach — Handel [illegible] — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya [illegible] drobnym drukiem po 30 ct. [illegible] Ogłoszenia do „Reformy" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handel: J. Delong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pallasa; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, rue S-te Anne 51-bis.

W sprawie szkół średnich.

IV.

(Dokończenie.)

Drugim środkiem zdolnym pokrzepić nauczycieli w dolegliwościach ciężkiego zawodu jest przekonanie, że tylko prawdziwa zasługa i praca uznanie zyskuje, że władza szkolna umie ocenić rzetelne usiłowania i że u niej żadne uboczne wpływy i protekcye nic nie znaczą. Nie twierdzimy bynajmniej, jakoby i u nas takiej zasady teoretycznie nie głoszono, ale w praktycznem zastosowaniu rzecz nieco inaczej się przedstawia. Zasługa i praca to mają do siebie, że się nie narzucają nikomu; potrzeba je znaleźć, podnieść i uznać, a to jest obowiązkiem głównym inspektora. Tymczasem u nas od wielu lat panuje zasada: nie uznawać niczyjej zasługi, nikogo nie podnosić — owszem wszystkich stawiać na jednym poziomie. Że tak jest istotnie, dowodów na to nie potrzeba. Czyż może kto z nauczycieli w ostatnich latach wykazać się dowodami uznania i zadowolenia ze strony władz przełożonych? czy przyznano komukolwiek przewidziany w ustawie dodatek zasługi? czy wszystkich nauczycieli, którzy całkiem nienagannie piętnaście lat rzeczywistej ukończyli służby, przeniesiono do ósmej rangi, jak to nasza ustawa pozwala? Tak nie jest, chociaż tak być powinno, bo przecież z bardzo małemi wyjątkami każdy człowiek potrzebuje uznania i zachęty, potrzebuje mieć dowody, że jego rzeczywista praca nie będzie położona na równi z pracą połowiczną, lub tylko pozorną. Jeżeli tak się nie dzieje, to nie dziwnego, że się ogarnia wielu niechęć lub apatya, zwłaszcza gdy widzą, że przy rozdawnictwie opróżnionych posad główną rolę odgrywa nie zasługa, lecz uboczne wpływy, a mianowicie zdolność zaskarbienia sobie względów szafarza łaski.

Wprawdzie to zaskarbienie nie jest tak trudne, bo polega na tem, aby w każdej sprawie się powodować i dostarczać dokładnych relacyi o wszystkich i wszystkiem, ale ponieważ nie każdy ma tak szerokie sumienie, aby się dać użyć za narzędzie, przeto ludzie nieznużonej pracy i prawdziwej zasługi pozostają zapoznani w cieniu, a wysuwają się naprzód ludzie niższej, wątpliwej wartości moralnej, nieznani z prac naukowych lub pedagogicznych, lecz odznaczający się bezwzględnem posłuszeństwem, że nie powiemy służalstwem wobec pewnych osobistości. Doszło już nawet do tego, że ludzie znani z obojętności dla sprawy szkolnej, znani z niedołężnego lub niedbałego wypełniania obowiązków bywają stawiani wysoko i jako wzór dla drugich wskazywani.

Lecz szczęśliwym może się mienić każdy pracownik, któremu udało się uzyskać posadę rzeczywistego nauczyciela, zabezpieczającą go poniekąd przed dowolnem postępowaniem. Za to stokroć biedniejsza jest dola tak zwanych suplentów, tych prawdziwych męczenników. A przecież są to ludzie, którzy ukończyli uniwersyteckie studya, po największej części mają egzamina państwowe, z pewnością nie łatwiejsze od tych, którym zawdzięczają ich teraźniejsi przełożeni, którzy wykazać się mogą nieraz pracami naukowemi, świadczącemi o ich głębszych i długoletnich studyach, słowem ludzie, zasługujący na to, aby postępowano z nimi z godnością i należytym taktem, tem bardziej, że gdyby poszli za przykładem kilku kolegów, którzy porzucili niewdzięczny zawód, musianoby dla braku sił nauczycielskich zamknąć połowę niemal szkół naszych.

Tymczasem postępowanie z nimi nieraz bywa takie, jakoby żadnych praw nie posiadali. Nie wspominamy o nietaktownem nieraz traktowaniu ich wobec uczniów, o szorstkiem obchodzeniu się z nimi, bo te sprawy nie nadają się do publicznego omawiania, jako przypominające żywo warszawskie Apuchtina; nie zapominamy o tem, że płaca ich, zawsze bardzo mała, ulega ciągłym fluktuacyom i dowolnościom, lecz rozwiedziemy się nieco obszerniej nad trudnościami, jakie im stawiają w uzyskaniu posad faktycznie opróżnionych. W innych urzędach razie opróżnienia posady rozpisuje się konkurs z krótkim terminem; w razie opróżnienia posady, którą według prawdopodobieństwa uzyska ktoś w drodze przeniesienia, wymienia się zarazem w konkursie, że obsadzi się równocześnie posadę ewentualnie opróżnić się mogącą. Po upływie konkursu następuje też niebawem obsadzenie posady. W zawodzie nauczycielskim posada pozostaje opróżniona przez kilka miesięcy; po rozpisaniu konkursu upływa znowu kilka miesięcy: nareszcie następuje mianowanie, ale jeżeli mianowanym jest nauczyciel rzeczywisty z innego gimnazyum, nie obsadza się zarazem posady opróżnionej, lecz po kilku miesiącach znowu nowy rozpisuje się konkurs. Tym sposobem dzieje się, że suplenci mimo opróżnienia posad całymi latami bezskutecznie wnoszą podania, przyczem jeszcze nadmienić wypada, że suplent kompetujący o kilka posad równocześnie musi wnosić tyleż oddzielnych podań i tyleż odpisów wszystkich załączonych dokumentów, ile posad jest opróżnionych, choć przecież wszystkie wnioski jedna układa władza, to jest krajowa Rada szkolna i wszystkie nominacye od jednej władzy, to jest od ministerstwa pochodzą.

Są to stosunki tak anormalne i tak dziwne, że trudno im uwierzyć, a jednak są prawdziwe. Gdyby miano więcej współczucia dla nauczycielstwa, gdyby z większą przychylnością i większem przejęciem traktowano sprawę wychowania i dolę jego pracowników, nie wątpimy, że zyskanoby wprawdzie mniej interkalaryów, ale zato uproszczonoby całe postępowanie i znaleziono by dosyć czasu do szybkiego załatwiania tak ważnej dla nauczycieli kwestyi obsady miejsc opróżnionych.

Na tem kończymy niniejsze uwagi, pozostawiając sobie ich ciąg dalszy do stosownej pory.

Mowa posła Ignacego Łyskowskiego w Sejmie pruskim.

Podczas streszczonych już przez nas obrad nad interpelacyą w sprawie wydalania z Prus Zachodnich i Wschodnich wychodźców z pod zaboru rosyjskiego odpowiadał p. Łyskowski na napaści ministra Puttkamera wśród ciągłych oklasków w centrum i na ławach polskich. Szan. poseł powiedział co następuje:

„Na zakończenie swej mowy orzekł pan minister, że nie chce sprawy rozgoryczać więcej jeszcze. Ja zaś sądzę, że wytoczył wszystko, co tylko mogło rozgoryczać debaty. Krasomówcze jego i polityczne obrazy starczyły nam za dowód najdobitniejszy, że nie ma na zawołanie żadnych racyi faktycznych.

„Mości panowie, proszę Was, rozważcie rzecz całą ściśle i trzeźwo; panowie traktujecie ją niby rozprawę akademicką, zbywając śmieszkami bieg zdarzeń. Mości panowie, jestem z Prus Zachodnich, tam urodziłem się, tam osiwiałem; znam miarę nędzy, która będzie następstwem tego rozporządzenia. Upewniam panów, gdybyście na własne oczy widzieli ową nędzę, odwracalibyście oczy ze zgrozą.

„Przechodząc do dyskusyi objektywnej nad przedmiotem, dotknę nasamprzód prawniczych wywodów pana interpelanta, i dodam, że w końcowej ugodzie kongresu wiedeńskiego z dnia 9 czerwca 1815, mimo podziały polityczne Polski, jedność jej terytoryalną przyjęto za główną traktatu podstawę tak, iżby co do możności żadnych nie doznał przeszkód ruch pograniczny jednoplemiennej ludności. Miejcie to na uwadze panowie, nie pomijajcie lekko tego, co postanowiły umowy międzynarodowe. — W Polsce, w Polsce pod rosyjskiem berłem, mieszkają setki tysięcy Niemców. Łódź np. jest miastem na wskróś niemieckiem; tam rozpościerają się inaczej, niż kto inny tu w Prusach — my bowiem nie zawiniliśmy wniczem. Tam natomiast urządzają Bismarkowe uroczystości, zbierają składki Bismarkowe, wysłańcy niemieckich stowarzyszeń w Łodzi spieszą tu, by uczestniczyć w niemieckich obchodach śpiewaków i „turnerów", by prawić mowy polityczne. Mości panowie, jeżeli Rosyanie zechcą skorzystać z prawa odwetu, jeżeli potem podniesiecie lament, to zaprawdę Rosyanie będą mogli wytoczyć przeciw Wam więcej słusznych powodów, aniżeli przeciw nam wytoczyć zdołał dziś pan minister.

„Pan minister wyniósł do rzędu tak wielkich zdarzeń owo posuwanie się robotników z Polski do Prus Zachodnich czasu ostatniego, a jeżeli nie rzekł wyraźnie, to domyślać się każe jakiejś w tem machinacyi politycznej, i z Prus Zachodnich zrobił niby ognisko polskiej agitacyi. Mości panowie, wszystkich mieszkańców Prus Zachodnich powołuję na świadki, czy tam nie wszystko się dzieje najnaturalniejszym sposobem. Od lat dziesięciu wzrasta znacznie wychodźtwo z Prus Zachodnich do Ameryki. Dodam jeszcze, że zdawało się panu ministrowi, iż słusznie twierdzić może, że Niemcy uchodzą z Prus, boć trzeba miejsca ustąpić polskim przybyszom! Nie, mości panowie, czytajcie statystykę zachodnio-pruskich wychodźców co do ich narodowości, a dowiecie się, że głównie i przeważnie emigrują Polacy z Prus Zachodnich.

Jeżeli tedy w otwarty ten wyłom widzimy napływ z kraju ościennego, jeżeli w ostatnim dziesiątku lat tem większy powstał niedostatek sił roboczych w fabrykach tylu, jakie w porze tej pozakładano w Prusach Zachodnich, to panowie uznacie za rzecz bardzo naturalną, że nastąpił ów przypływ. Prusy zachodnie rozwijają wiele przedsiębiorczości, mają ziemie wdzięczne; dobrze tam płacą robotników, ludzie odkładają tu grosz do skarbonki. Niestety zwykli potem oszczędności zużywać na wędrówkę do Ameryki, i ztąd owo ogromne wychodźtwo do Ameryki, bo stać na to robotników. Nie zmieniają się wszakże stosunki: brak sił roboczych a suta płaca — oto co nęci, i dlatego zwykli ludzie zkądinąd napływać do Prus Zachodnich. W Poznańskiem i w Prusach Wschodnich nie tak wysoki bywa najem; to też widzimy napływ ludzi roboczych głównie do Prus Zachodnich.

„Powiem, mości panowie, że szczęściem istnem było dla Prus Zachodnich to oparcie o kraj ościenny, zkąd mogły uzupełniać siły swe robocze. Jeżeli teraz dziać się będzie według rozporządzenia — panowie, nie chcę być fałszywym prorokiem, przekonacie się sami, że spełnionem będzie ekonomiczne zabójstwo na tej prowincyi. Zkąd brać potem robotnika? Wychodźtwo do Ameryki jeszcze tych co dawniej rozmiarów. Pozwólcie mi panowie przytoczyć tu artykuł, czytany dziś w *Vossische Ztg.* Piszą tam: „Według zeszytu marcowego statystyki państwa niemieckiego wychodźtwo zamorskie z Niemiec, z portów niemieckich i Antwerpii wynosiło w marcu 10.754 osób. Wychodźcy przybywali głównie z Prus, między nimi było 1320 z Pomorza, 1153 z Prus Zachodnich i 1057 z Poznańskiego." Owóż, mości panowie, jeżeli się tak dzieje miesiąc po miesiącu, rok po roku, a zatarasujecie się od kraju ościennego, i jeżeli nie dość mienni będą właściciele ziemscy w Prusiech Zachodnich, by sprowadzać robotnika z bogatszych prowincyi Prus, to już gotową będzie ruina ekonomiczna prowincyi. Byłbym pragnął, żeby poseł dr. Wehr, jako dyrektor ziemiański prow. zachodnio-pruskiej, był poznał właściwe mu stanowisko i powinność, a był wziął w obronę prowincyą wobec grożącego rozporządzenia i jego skutków, zamiast zapuszczać się w akademiczne rozprawy o walce kulturnej. Dowodem to, że zgoła nie rozumie swego stanowiska, że błędem był jego wybór na dyrektora ziemiańskiego. (D. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 10 maja.

(☲) Dnia 20 października r. b. Austrya obchodzić będzie ćwierćwiekowy jubileusz swojej konstytucyi; tegoż bowiem dnia w r. 1860 wydany został dyplom październikowy. Historya konstytucyonalizmu austryackiego nie zawiera wiele kart świetnych, i kto wie, co byłoby się już stało z całą konstytucyą austryacką, gdyby w czasie tym Węgrzy nie byli odzyskali samoistnego bytu politycznego, który nakazuje im nie dopuszczać reakcyi w Przedlitawii i stać na straży przynajmniej formy konstytucyjnej przedlitawskiej, choć nie mogą natchnąć jej także duchem prawdziwego konstytucyonalizmu. I kto wie, co mimo Węgrów byłoby się już stało, gdyby sam monarcha nie był stróżem dzieła, które spoczywa na założonych przez niego samego podwalinach. Z wyjątkiem Polaków nie ma w całej Austryi przedlitawskiej żadnego szczerze konstytucyonalistycznego żywiołu; Polacy zaś za mało mają wpływu na rozwój spraw austryackich w ogóle. Nie mówimy, iżby wypadało nam dobijać się większego wpływu w Austryi, co mogłoby być połączone z zbytnim zapomnieniem o samych sobie, do czego niestety widzimy wiele skłonności w niektórych indywiduach i koteryach; stwierdzamy tylko fakt, że na prawdziwie konstytucyjny rozwój Austryi wpływu nie wywieramy. A czyż ktośkolwiek na seryo brać będzie niemiecki lub czeski konstytucyonalizm? Gdyby Niemcy i Czesi oddychali prawdziwym konstytucyonalizmem, nie byłoby walki między nimi, która zabija właśnie ideę konstytucyjną.

To też biedny duch konstytucyonalizmu błąka się wynędzniały, szukając przytułku, zewsząd wyganiany, nawet z dziennikarstwa, które przecież głównie pielęgnować go powinno. Z prawdziwem przeto zadowoleniem zapisujemy, że w dwudziestą piątą rocznicę urodzin swoich przynajmniej w biurach sądowych zaczyna znajdować schronienie. Wiadomo, że wiedeński sąd krajowy zniósł konfiskatę manifestu lewicy, wydanego w sam dzień uroczystego zamknięcia Rady państwa. Prokuratorya nie poprzestała na tem, naturalnie, i odniosła się do sądu apelacyjnego. Ale i tu nie stało się zadość żądaniu jej; wyższy sąd krajowy także ferował wyrok znoszący konfiskatę, a jeżeli już tchnące duchem konstytucyonalizmu wywody sądu krajowego zasługiwały na uwagę i uznanie, tem więcej należy się to wywodom wyższego sądu krajowego. Czytamy w nich co następuje:

„Chociaż nie można zaprzeczyć, że służące członkom Rady państwa prawo nietykalności odnosi się w pierwszym rzędzie do głosowania ich i przemawiania w wykonywaniu powołania swego, to jednak również nie można zaprzeczyć, że posłowie, którym instrukcyj od wyborców przyjmować nie wolno, mają prawo i obowiązek zdać wyborcom sprawę z swego zachowania się i że to prawo i ten obowiązek są ugruntowane w wewnętrznej istocie konstytucyonalizmu i są nierozłącznie powiązane z pojęciem reprezentacyi ludności. Prawo swobodnego wypowiadania myśli, poręczone konstytucyą członkom reprezentacyi ludności, koniecznie pociąga za sobą tworzenie się różnych stronnictw; dla tego z tą koniecznością wytwarzania się stronnictw, wypływającą z istoty państwa konstytucyjnego, trudno byłoby pogodzić, gdyby się przeciwieństwo polityczne uważało za równoznaczne z nieprzyjaźnią, zwalczanie pewnego zapatrywania politycznego i wynikające stąd kroki za równoznaczne z poduszczaniem; **gdyby się przeto samą konstytucyę, która daje prawną możność objawiania różnych zapatrywań, celów i dążności, piętnowało jako źródło nieprzyjaźni, nienawiści i poduszczania**".

Ostatnie zdanie jest i ważne i trafne, albowiem zawiera w sobie tę myśl, że zbytnia pochopność organów rządowych do stłumiania objawów myśli politycznych jest niekonstytucyjna, a więc nieprawna — czego najmniej powinni dopuszczać się zaprzysiężeni na konstytucyę stróżowie i wykonawcy jej przepisów. Na uwagę zasługuje także zdanie, że w omawianiu tego, co w parlamencie się działo, nie można dopatrywać się występku poduszczania, albowiem partya przeciwna miała w parlamencie sposobność odeprzeć, co jej niesłusznem się zdawało, a więc opinia publiczna musi już wiedzieć, czy to, czy owo twierdzenie jest słuszne.

Tak tedy dwa trybunały zgodnie uwolniły z pod konfiskaty manifest, wcale nie przebierający w słowach, wyrażających insolencyą zarozumiałej partyi, popełniającej jeszcze tę grubą i rozmyślną beztaktowność, że elukubracye swe puściła w świat na kilka godzin przed mową od tronu. Stronnictwo, na którego korzyść wypadły wyroki dwu trybunałów, nie warte jest dobrodziejstwa, jakie mu dostało się z należytego przez sądy te pojmowania ducha konstytucyi; ono samo bowiem nazywało się „wiernokonstytucyjnem" na to tylko, aby pod maską nazwy dopuszczać się gwałtów na samej konstytucyi i na wypływających z konstytucyonalizmu pojęciach prawnych. Mimo to nie zazdrościmy lewicy tego tryumfu; sprawa wolności bowiem jest tak powszechna, że fizycznych granic, czy to według krajów, czy według narodowości, czy według stronnictw, czy też nakoniec według klas społecznych, nie znosi żadnych. Pogwałcenie wolności mści się prędzej czy później na samych gwałcicielach; tryumf wolności, będący dziś satysfakcyą dla jednych, wyjdzie jutro na korzyść innym, choćby przeciwnikom tamtych.

Wśród walki.

NOWELLA

przez

SEWERA.

6

(Ciąg dalszy.)

— I cóż z tego?

— Nic, kochana pani, lecz życie nasze składa się z uniesień, radości, lub smutku, z dobrych, lub złych wspomnień.

Dama patrzała na nią zdziwionemi oczyma i nim się zdobyła na odpowiedź, dziewczyna dodała:

— Przyszłość, droga pani, nie do nas należy. Dziś wierzę, że jestem kochana i kocham go. Przeczuwam, że jest dobry, szlachetny; talent, wielki talent, świeci mu w oczach. I cóż mi więcej potrzeba? A gdyby jutro było inaczej, gdyby *jutro* skłamało i nie dotrzymało słowa, cóż ja temu będę winna? — Zamyśliła się.

— Nikt inny, tylko ty, moje dziecko. Bo biedna dziewczyna powinna mieć rozum i nie dać się zbałamucić pierwszemu lepszemu.

Zamyślona milczała.

— A widzisz, nie wiesz, co powiedzieć—mówiła dalej dama; — z prawdą trudno walczyć.

Istotnie dziewczyna nie wiedziała co odpowiedzieć, bo nie słyszała ostatnich słów swej towarzyszki. Pocałowała ją w czoło i cicho odeszła do saloniku. Okryta chustką usiadła w fotelu i patrząc w niebo zasiane gwiazdami, szepnęła:

— Używajmy naszego szczęścia, bo jutro nie do nas należy.

Nie wierzyła jednak w to, marząc rozkosznie o jutrze i dalekiej przyszłości. Widziała się przechodzącą obok posągów ręką jej męża wykutych. Dumna szeptała z cicha: To ja, biedna szwaczka, dałam wam tego wielkiego artystę. Człowiek ten jest moim mężem, kocha mnie, a ja ubóstwiam go.. Biegła do pracowni, objęła jego głowę i tuląc do piersi, usnęła.

Młody człowiek rozmarzony, upojony szczęściem, wracał do domu. Fantazya pobudzona nerwami, popychała go, przyspieszał kroku coraz prędzej, nie wiedząc, że biegł prawie.... Nareszcie po za hotelem krakowskim przystanął, chwytając gwałtownie w płuca powietrze.

— Ależ ja uciekam i to po zwycięztwie — uśmiechnął się. — Dziewczyna kocha mnie szalenie i mam środki. A teraz profesorowie, kamieniarze, drżyjcie! pokażę ja wam, co umiem i co mogę. Jutro jadę, jutro w świat! Wiedeń, Rzym, Paryż... będę się nurzał w tym świecie sztuki. Tyle arcydzieł, a ja wśród nich, jako duch odrodzenia! Sztuka polska rozwija się, mistrz po mistrzu wynurzają się z powodzi artystycznych miernot.

Wbiega rozgorączkowany do domu, klucz obrócony w zamku skrzypi, drzwi popchnięte roztwierają się z trzaskiem; rzuca kapelusz, zapala lampę, siada i oddycha głęboko.

Chłód wielkiej, wysokiej o grubych murach izby, przejmuje go dreszczem; ogląda się dokoła. Ze ścian patrzą na niego nagie, węglem malowane postacie. Jedne bezmyślnie, jak zwykle patrzy tłum, drugie drwiąco, jakby chciały się śmiać z jego wielkości. Przypomina coś sobie, chwyta się za piersi, w bocznej kieszeni surduta zaszeleściało, sięga i wydobywa zwitek papierów. Pieniądze rozleciały się po stole. Na ich widok twarz jego oblewa się rumieńcem.

— Wydzieram ostatni grosz biednej dziewczynie. A gdy nic ze mnie nie będzie?... Zawsze tyle, choćby obciosując kamienie, zarobię, że będę w stanie oddać zaciągnięty dług. Tylko nie traćmy czasu i pieniędzy: jutro w drogę! rzeczy spakować, uściskać kolegów i pożegnać ją.—Serce zaczyna mu bić, uśmiecha się.

— Kocha — szepcze, — kocha! — powtarza głośniej. — Muszę nagrodzić moją wielkością jej miłość! — mówi patetycznie i szuka oczyma po wielkiej izbie.

W kącie przy łóżku, znajduje zakurzony, malutki kuferek; otrzepuje go, otwiera i naprzód wkłada pakę fotografij wypełniającą czwartą część kufra. Fotografie przykrywa dwiema koszulami, porcyą kołnierzy i mankiet, ze stolika zbiera parę książek, szuka i ... nic więcej nie znajduje.

— Resztę jutro... trzeba wydobyć z zastawu — wydaje wyrok i kufer zamyka.

Skończone. Nie miał pojęcia, że mu tak prędko pójdzie.

— A teraz trzeba „znieść" moją dziewczynę! — wypowiada smutno. — Z prochu powstałaś i w proch się obrócisz. — Usiłuje być wesołym, lecz żal ściska jego serce. Przysuwa się do piedestału, patrzy.... Dziewczyna ulepiona z gliny uśmiecha się do niego. Podnosi ręce, czuje, że drżą, łzy świecą mu w oczach, ręce opadają bezwładnie.

— Nie mam sił zabijać cię! — mówi smutno. — A jednak muszę... muszę! Wyjadę, zeschniesz, popękasz i rozpadniesz się na kawały.

Zamruża oczy, podnosi ręce, dotyka niemi głowy i piersi dziewczyny, nie mając siły pochwycić i zgruchotać.

— Zdaje mi się, że morduję Anielkę. Nie mogę. Przyszlę kolegę, aby mnie wyręczył. — Rozgląda się.

— Już wszystko... to nie wiele! — Spogląda na dziewczynę z gliny, melancholijnie zbiera pieniądze i dziękuje jej wzrokiem. Dziewczyna nie przestaje się uśmiechać. Ostrożnie staje na piedestale, nachyla się i całuje gliniane czoło. Dziewczyna się uśmiecha.

— I nic po mnie nie pozostanie! Pustą izbę zajmie nowy lokator, pewno jakiś stolarz, lub kołodziej... glinę wyrzuci. — Rzuca smutny wzrok na uśmiechniętą, serce mu z żalu się ściska i aby się uwolnić od jej widoku i uśmiechu, gasi lampę i siada na krześle, opierając głowę na ręku. Smutne myśli usiłuje potargać marzeniami o swej wielkości. Zasypia.

Jutrzenka przedziera się przez gotyckie okno, wypełnia izbę swem światłem i zagląda w oczy artyście. Młody człowiek zrywa się nerwowo. — Przed nim stoi dziewczyna ulepiona z gliny i uśmiecha się do niego tak samo, jak przed dwoma godzinami. Jest przekonany, że jeszcze rzewniej; zdaje mu się, że go prosi o życie. Pierś jej w jego oczach faluje, pulsa biją.

— Niepodobna mi prosić kolegi — szepcze i smutny odchodzi. W myśli staje mu Anielka, odwraca się gwałtownie, wołając z patosem:

— Ja cię nie mogę mordować, gipsowy odlew musi być! Sto guldenów, cóż to znaczy? — mówi z lekceważeniem wielkiego pana. — Za lat dziesięć mogę mieć miliony... Lecz dziś?... Dziś sto guldenów to trzecia część mego majątku, to kapitał zapewniający mi byt na trzy miesiące. Stówka — powtarzał — to olbrzym. Sto, to sto dni... dosyć czasu na zrobienie arcydzieła... A więc „znieść" ją muszę i zrobić z niej masę gliny...

— Zniszczyć twój uśmiech! to czoło szlachetne, te kipiące zdrowiem i siłą kształty! Serce mi pęka... Zabijać własne dziecko, to okropne, to przeraża mnie.

Bierze kapelusz, kładzie na głowę z rezygnacyą i nie wiedząc gdzie i dokąd, wychodzi.

Wolno, ze spuszczoną głową, rozmarzony przyszłą wielkością i wiarą w serdeczne przywiązanie dziewczyny, dotarł nad brzeg Wisły.

Fale wody cicho płyną, wschodni wiatr wstrząsa niemi i spycha na brzeg, uderzają o kamienie i skarżą się żałośnie. Jaskółki przelatując, muskają skrzydełkami wodę. Na przewozie gwar i śmiechy. Prom odbija niosąc na swym grzbiecie parę szkapiąt zaprzężonych do wozu naładowanego wiązkami drzewa, kumoszki, dźwigające w białych płachtach, zarzuconych na ramiona, dzbanki z mlekiem i gromadkę gęsi, pilnowanych przez dwie młode żydówki.

— Co za wyborny rodzajowy obrazek! — powtarza półgłosem, patrząc na towarzystwo na promie i dzielnych przewoźników. — Czerwone wieżyce i mury Wawelu, Wisła, zieloność, niebieskawe mgły.... Ależ to raczej świetny pejzaż! — woła uniesiony — a ludzie na promie, śliczne figurki stafażu. — Żal lekko ściska jego serce, wyrzuca sobie, dla czego nie jest malarzem, lecz to tylko dla tego, aby sobie przypomnieć słowa mistrza: „Rzeźba jest wielka, nieśmiertelna i najpotężniejsza ze sztuk". To przypomnienie wywołuje uśmiech na jego usta, łącząc się ze wspomnieniem rozkosznie spędzonego wieczoru i pewnością, że jest kochany.

Powoli wraca do miasta, prowadząc z sobą cichą rozmowę. Staje, namyśla się i znowu przyspiesza kroku. Po chwili zwalnia, wzrok podnosi w górę lub uparcie przy ziemi trzyma. Jest roztargniony, zamyślony, a wierzy, że jest szczęśliwy i zakochany. Widok murów hotelu krakowskiego oprzytomnia go, przypomina sobie, że wczoraj w tem samem miejscu był niesprawiedliwy. Nazywa się nikczemnikiem i siadając na ławce przysięga poprawę — wiarę bez granic w serce dziewczyny i w swoją miłość.

(C. d. n.)

Wybory do Rady państwa.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców m. Krakowa, celem wyboru komitetu przedwyborczego. Zgromadzenie zagaił zaraz po god. 6 prezydent p. Szlachtowski zawiadamiając, iż czyni to z polecenia komitetu centralnego. Prezydent wzywa do wyboru przewodniczącego, zgromadzenie jednak uprasza go, aby przewodniczył. Po powołaniu na sekretarza dr. Ludomiła Germana, otworzył prezydent dyskusyę nad wyborem komitetu.

Dr. Warschauer zwraca uwagę na to, że rozesłano dwie listy kandydatów do komitetu wyborczego, obie przedstawiają osoby poważne i poważane w naszem mieście, lecz znajduje, że w liście z podpisem p. Kieszkowskiego nie uwzględniono dostatecznie wszystkich stanów i zawodów. I tak np. szkoły średnie tj. gimnazya i szkoła realna, akademia techniczno-przemysłowa, urząd pocztowy, urząd cłowy, urząd powiatowy nie jest uwzględniony — na drugiej natomiast liście znajduje się i to słusznie prof. Bandrowski i Bortnik Tytus; również i mieszczaństwo nasze nie jest dostatecznie uwzględnione. — Wprawdzie wiadomo, co już nie raz powiedziałem, że ja osobiście nie życzę sobie, aby wybierano na posłów profesorów i urzędników, ale przy wyborze posła mają prawo profesorowie i urzędnicy naszego kraju swoje objawić życzenia. Ile razy przypominam sobie, że prezacny prof. Euzebiusz Czerkawski jest posłem na Sejm i do Rady państwa, tyle razy przejmuje mnie niepokój, że młodzież wydziału filozoficznego we Lwowie nie ma sposobności kształcenia się w gałęzi wiedzy ludzkiej tak bardzo potrzebnej tj. w filozofii.

Profesorowie mają zaszczytne zadanie kształcenia młodzieży, tych przyszłych obywateli kraju; urzędnicy również rodacy nasi mają dość obowiązków do spełnienia — głosować nie powinni. — Że do komitetu wyborczego wchodzić mają radcy miejscy, nic przeciw temu nie mam, ale nie wchodzą oni w skład komitetu wyborczego jako radcy, ale jako wyborcy.

Te moje skromne życzenia pozwoliłem sobie szanownemu zgromadzeniu przedstawić.

Po p. Warschauerze zabrał głos dr. Zoll, stawiając formalny wniosek, aby zgromadzenie wybrało komitet z 60 członków, i przystąpiło zaraz do wyboru kartkami. Poczem p. Kieszkowski oświadcza, iż wezwany przez wielu przyjaciół sprosił liczne grono wyborców na poufną naradę, na której ułożono została lista, podpisana przez niego tudzież przez pp. Friedleina i dr. Rosenblatta. Sądzi on, iż lista odpowiada wymaganiom, postawionym przez dr. Warschauera i zaleca ją wyborcom.

Poczem prezydent powołał 12 skrutatorów i zarządził głosowanie przez oddawanie kartek przy wyjściu ze sali. Większością głosów przeszła lista, podpisana przez p. Kieszkowskiego — weszli zatem w skład komitetu:

Armółowicz Stanisław, Asnyk Adam, Baranowski Teodor, Birnbaum Juda, Bobrzyński Michał, Bocheneк Mieczysław, Brzeziński Karol, Chęciński Tomasz, X. Chotkowski Władysław, Chrzanowski Leon, Domański Stanisław, Epstein Juliusz, Estreicher Karol, Frank Karol, Friedlein Józef, German Ludomił, Głowacki Wacław, Hajdukiewicz Jan, Hayling Leopold, Jakubowski Faustyn, Ichheiser Michał, Jordan Henryk, Kasparek Franciszek, Kieszkowski Henryk, Kornecki Wincenty, Korczyński Edward, Louis Józef, Łukaszewski Leonard, Machalski Maksymilian, Maciołowski Julian, Majer Józef, Matusiński Jacek, Meisner Adolf, Mendelsburg Albert, Mieroszowski hr. Stanisław, Michałowski Stanisław, Mirtenbaum Emanuel, Mrazek Józef, Mieczkowski Stefan, Prusowski Juliusz, Rebhan Stanisław, Rosenblatt Józef, Schreder Józef, Sleczkowski Willibald, Skwarczyński Antoni, Słęk Franciszek, Smolka Stanisław, X. Spiss Stanisław, Straszewski Maurycy, Swiers Leopold, Szlachtowski Feliks, Szpakowski Wiktor, Tarnowski hr. Stanisław, Weigel Ferdynand, Windakiewicz Wiktor, Wortzman Gustaw, Zarewicz Aleksander, Zatorski Maksymilian, Zborowski Ignacy, Zoll Fryderyk.

P. Sochor wystosował do wyborców brodzkich telegram, w którym oświadcza, iż zrzeka się kandydatury, za co mu prezydium komitetu wyborczego odpowiedziało, że zrzeczenia nie przyjmuje, ale trwa przy jego kandydaturze.

Cały numer możnaby zapełnić panem Blochem i tem wszystkiem, co dzienniki piszą o jego kandydaturze. A prawdę powiedziawszy — szkoda i miejsca i czasu. Stawał on w piątek przed wyborcami i przyrzekał sto rzeczy — prawie nie zapomniał o patryotyzmie. Na interpelacye odpowiadał niejasno i wymijająco, a przedewszystkiem nie odpowiedział na zarzut, iż w Oest. Wochenschrift występuje przeciw Polakom. Wniosek o uchwalenie wotum zaufania wywołał krzyk i hałas niezmierny, a ponieważ zgromadzenie stwierdziło, że na sali wiele nie-wyborców, rozeszło się bez rezultatu. Nazajutrz wieczór urządzono mu kocią muzykę. Niepojęte nam jest w tem wszystkiem, że zacne nazwisko p. Sygurda Wiśniowskiego figuruje na czele „stronnictwa" Blochistów.

W okręgu małych posiadłości Brzeżany-Rohatyn-Podhajce, kandyduje obok ks. Romana Potockiego rada sądowy pan Albin Turzański, narodowiec ruski, szczery zwolennik ugody, który nie tylko słowami, ale i czynem to objawia. Stanowisko, jakie zajmował w Sejmie, daje pełną rękojmię, iż w razie wyboru nie poszedłby zgubnym dla Rusi torem Kułaczkowskich i Kowalskich. To też kandydaturę jego najusilniej popieramy.

W Stanisławowie odbyło się w niedzielę liczne i ożywione zgromadzenie wyborcze, na którem wybrano komitet przedwyborczy. Stronnictwo prof. Bilińskiego zostało przy wyborze komitetu w znacznej mniejszości.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 maja.

Sławny manifest wyborczy zjednoczonej lewicy jest chyba przeznaczony na to, aby illustrować dziwaczne stosunki prasowe w Austryi. Wiadomo, że wiedeński wyższy sąd krajowy zatwierdził orzeczenie sądu pierwszej instancyi, znoszące konfiskatę. Teraz zaś donoszą, że wyższy sąd krajowy w Pradze zniósł orzeczenie sądu pierwszej instancyi w Lipie, znoszące konfiskatę. W ten sposób w Wiedniu konfiskata została zniesiona, w Pradze zatwierdzona. Pytanie teraz: *quid juris?* Że zaś każde orzeczenie konfiskaty motywowane jest tem, iż artykuł zawiera znamiona zbrodni lub przestępstwa — przeto takie dwa wyroki w jednej i tej samej sprawie są wręcz obałamuceniem pojęć prawnych.

Do dzienników wiedeńskich donoszą z Petersburga, że z powodu raportów, stwierdzających stłumienie agitacyj nihilistycznych, car miał wyrazić życzenie zniesienia stanu wyjątkowego oraz przepisów, upoważniających władze do wysyłania przestępców politycznych w drodze administracyjnej. Senator Durnowo, zastępca chorego ministra Tołstoja, miał jednakże otrzymać tajne doniesienie, iż przebywający w Londynie i Genewie nihiliści, podjęli na nowo z podwójną energią propagandę. Skutkiem tego car Aleksander miał odstąpić od zamiaru zniesienia zarządzeń wyjątkowych.

Dalej donoszą, że według obiegających w Petersburgu pogłosek, zanosi się na wielkie zmiany w rosyjskiem ciele dyplomatycznem. Podobno Giersa ma zastąpić ks. Łabanow.

Do *Gazety Kolońskiej* piszą z Petersburga: W kołach gorącej usposobionych panuje tu przekonanie, że tylko wzięcie Heratu może zakończyć raz na zawsze spór angielsko-rosyjski. Zapatrywania, objawiające się w dziennikach nie mają wprawdzie w Rosyi wielkiego znaczenia, lecz i w nich panuje zupełna pod tym względem jednozgodność, której nie należy lekceważyć. O wiele więcej zasługują na uwagę wpływy wyższych sfer stronnictwa wojskowego, których znaczenie okaże się przy pierwszej sposobności. Przybył tu podpułkownik Zakrzewski, jako kuryer z obozu Komarowa. Po zdaniu ustnego raportu i wręczeniu listów Komarowa powróci on do obozu, wioząc liczne ordery dla zwycięskich dowódców. Jakież wrażenie wywiezie on z kół tutejszych? U wszystkich tutejszych kolegów spotkał się niezawodnie ze zdaniem, że byłoby hańbą dla Rosyi odstąpić od zdobycia Heratu, że honor broni nakazuje zebrać plon zasiany przez Komarowa wśród krwawych ofiar. Te same pojęcia przeniosą się zapewne do obozu Komarowa, a kto wie, czy wówczas nie znajdzie się sposobność do nowego starcia z Afganami, którzy się już przecież mu sieli sformować. Armia nie gniewałaby się na Komarowa, gdyby samowolnie pchnął naprzód sprawę, która na chwilę ugrzęzła. W każdym razie przeważa tu zdanie, że nie nadarzy się równie dobra sposobność do załatwienia rachunków z Anglią, która chwyci się znowu polityki pogróżek i ustępstw, gdy Rosyanie staną pod Heratem.

Obie Izby sejmu pruskiego odbyły w sobotę wspólne posiedzenie, na którem minister Puttkamer odczytał pismo królewskie, zamykające tegoroczną sesyę sejmową.

Parlament niemiecki rozpoczął obrady nad ustawą, ograniczającą pracę robotników w niedziele i święta. Według wniosku komisyi nie wolno przedsiębiorcom zmuszać robotnika do pracy niedzielnej; kupcy mogą wymagać od swych pomocników co najwięcej pięciogodzinnego zajęcia; przy robotach, nie cierpiących zwłoki, powinien każdy robotnik przynajmniej co drugą niedzielę być wolnym od zajęć przez sześć godzin dziennych. W nagłych wypadkach może władza policyjna zezwolić na pewne odstąpienie od przepisów ustawy. Przeciw temu projektowi przemawiał gorąco ks. Bismark. Kanclerz był widocznie dnia tego w wybornem usposobieniu; trzy razy zabierał głos i za każdym razem pobudzał Izbę do wybuchów wesołości. Wniosek komisyi nie da się zdaniem kanclerza zastosować w praktyce, zwłaszcza w Prusiech, gdzie rząd wykonywa każdą ustawę z biurokratyczną ścisłością.

W Szwajcaryi zaprowadzono wprawdzie podobną ustawę, ale władze tamtejsze zezwalają na tak liczne wyjątki, że cała ustawa stała się przez to iluzoryczną. Kanclerz dziwi się, że komisya pozostawia policyi tak obszerny zakres działania. „Nie chcecie panowie, ażeby rząd wpływał na wybory; otóż wystawcie sobie, że właściciel fabryki głosuje przeciw rządowi — na mocy waszej ustawy znajdzie policya sposób wpłynąć na niego". Kanclerz ubolewa, iż Izba nie popierała go nigdy w jego usiłowaniach, podjętych celem ulżenia doli robotników i oświadcza, iż gotów jest na żądanie Izby zwołać ankietę w tej sprawie.

Parlament angielski odbywa wczoraj i dziś ważne posiedzenia. Konserwatyści wystąpili z wnioskiem o użyciu przyznanego rządowi 11-milionowego kredytu, a przyjęcie tego wniosku równałoby się uchwaleniu wotum nieufności dla gabinetu Gladstone'a. Opozycya liczyła przy tem na głosy radykalistów. Wczoraj rozeszła się jednak w Londynie wiadomość, powtórzona przez poważne i dobrze poinformowane dzienniki, że lord Hartington złoży na wieczornem posiedzeniu oświadczenie, które ma pojednać stronnictwo radykalne z rządem. Według zapewnień *Daily News*, zawiera to oświadczenie ministra, uchwalone na naradzie gabinetu, zapowiedź zupełnego ustąpienia Anglików z Sudanu. Plan ten zostanie wykonanym dopiero w dalszej przyszłości, na razie postanowił rząd zaniechać tylko wszelkich przygotowań do wyprawy w głąb Sudanu, a przedewszystkiem porzucić zamiar zajęcia Chartumu.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Brukseli, że zapadło tam już postanowienie w sprawie ukonstytuowania się pierwszego rządu w państwie Kongo. Stanley ma zostać namiestnikiem nowego państwa. Prezydyum ministerstwa obejmie pułkownik Straulh, prezes towarzystwa afrykańskiego. Siedzibą rządu będzie Bruksela.

Jedynem politycznem następstwem podróży ks. Walii do Irlandyi miało być zniesienie tak zwanego *Crimes Act*. Jestto ustawa, uchwalona przed trzema laty przez parlament, a polegająca na zaprowadzeniu trybunałów specyalnych z wykluczeniem sędziów przysięgłych, oddaniu dzienników pod ścisły nadzór władzy i upoważnieniu policyi do odbywania rewizyi o każdej porze dnia i nocy w pewnych okręgach kraju. Ustawa ta traci moc prawną 12 lipca bieżącego roku, a niektórzy członkowie gabinetu londyńskiego sprzeciwiają się przedłużeniu jej na czas dalszy. Dziś donoszą z Londynu, że lord Spencer, wicekról Irlandyi, sprzeciwia się zniesieniu praw wyjątkowych, a nawet zapowiada swą dymisyę na wypadek, gdyby go pozbawiono nadzwyczajnych środków, które uważa za jedyną skuteczną broń przeciw narodowej agitacyi. Przeciwnego zdania są niektórzy ministrowie, należący do skrajniejszego liberalnego odcienia, a pragnący zachować swą popularność w przeddzień nadchodzących wyborów. Chcąc pogodzić tak sprzeczne zdania, powzięto w łonie gabinetu myśl wskrzeszenia w Irlandyi ustawy o „zachowaniu pokoju", która obowiązywała tam przed zaprowadzeniem *Crimes Act*, a która zawiera o wiele łagodniejsze przepisy.

Bitwa, którą wojska angielskie stoczyły 3 maja z powstańcami kanadyjskimi, nie wypadła tak korzystnie dla Anglików, jak o tem zapewniały pierwsze telegraficzne depesze. Przed nadejściem wojska zajęli powstańcy miasto Buttleford. Dowodził nimi najbardziej przedsiębiorczy z ich naczelników Poundmaker, który po wejściu do miasta kazał je spalić i zrabować. Mieszkańcy schronili się do pobliskich baraków i bronili się tam przez kilka dni, nie mając wody ani żywności. Groziła im już śmierć głodowa, gdy nareszcie nadciągnął pułkownik Otters na czele 300 stu ludzi. Zaopatrzywszy obłężonych w żywność, postanowił pułkownik stoczyć bitwę z powstańcami. Piechota angielska rozpoczęła ogień karabinowy, kryjąc się za drzewami. Indyanie stracili około 50 ludzi, zanim zdołali zbliżyć się do oddziału angielskiego i rozpocząć walkę ręczną. W walce tej ponieśli Anglicy znaczne straty, pod pułkownikiem Ottersem ubito konia, a koło południa oddział jego musiał ustąpić z pola bitwy i schronić się w barakach. Indyanie ostrzeliwali bez przerwy cofające się wojsko angielskie. Korespondent *Daily News*, który był świadkiem tej bitwy, przyznaje że powstańcy bili się mężnie, lecz dodaje, że nie mieli odpowiedniej broni. Wiele kobiet indyjskich wzięło udział w tej bitwie. Po ustąpieniu Anglików, cofnęli się powstańcy do swych oszańcowanych stanowisk o kilka mil od pola bitwy i tam oczekują nowego starcia. Naczelny wódz wojsk angielskich w tej wojnie, gen. Middleton, wydał proklamacyę do powstańców, w której przyrzeka amnestyą wszystkim z wyjątkiem Riela, jego doradców i naczelników pojedynczych oddziałów.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi, obradującej w Paryżu nad wolnością żeglugi na Kanale Suezkim, postawiła Francya wniosek, ażeby każde mocarstwo wysłało dwa statki wojenne dla czuwania nad neutralnością kanału. Reprezentanci innych państw zgodzili się na to; jeden tylko reprezentant Anglii oświadczył, że nie może objawić swego zdania, dopóki nie otrzyma szczegółowych instrukcyi z Londynu. Według prywatnych wiadomości z Paryża, obawiają się w sferach dyplomacyi angielskiej, żeby państwa europejskie nie rozszerzyły w ten sam sposób swej opieki na cieśninę dardanelską.

Ostatnie przesilenie ministeryalne w Grecyi, spowodowane klęską, jaką Trikupis poniósł przy wyborach do Sejmu, było następstwem długiej i gorącej agitacyi, zmierzającej do zaprowadzenia znacznych oszczędności w budżecie państwa. Minister Delyannis nie chciał pierwotnie podjąć się przeprowadzenia tego programu i dlatego wahał się przyjąć powierzoną mu misyą. Dopiero oświadczenie króla Jerzego, iż opór Delyannisa spowoduje natychmiastowe rozwiązanie świeżo wybranej Izby, nakłoniło go do objęcia steru rządów. Pierwszym krokiem do zmniejszenia wydatków ma być zniesienie wszystkich poselstw, z wyjątkiem poselstwa w Stambule i zastąpienie ambasadorów rezydentami. Obznajomiony ze stosunkami greckiemi korespondent *Temps'a* powątpiewa, czy inaugurowana w ten sposób „tania polityka" potrafi utrzymać Delyannisa na czele rządu.

Sprawy szkolne.

(Krak. Koło nauczycieli szkół wyższych).

Piąte tegoroczne miesięczne zgromadzenie członków krakow. Koła nauczycieli szkół wyższych odbyło się w niedzielę dnia 10 b. m. Z porządku dziennego czytał dr. Leniek „O organizacyi szkół średnich zaprowadzonej przez Komisyę Edukacyjną" na podstawie nieogłoszonych dokumentów, znajdujących się w bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego i Muzeum Czartoryskich. — Po części historycznej nastąpiła rzecz o nauczycielach (czyli „stanie akademickim") i ich kształceniu, o uczniach i ich korepetytorach domowych (t. zw. dyrektorach), o przedmiotach nauki i rozkładzie godzin szkolnych, o książkach, instrukcyach do nauczania a w szczególności o instrukcyi do nauczania historyi powszechnej, nakoniec o pielęgnowaniu ciała i lokalach szkolnych. Rzecz pełna zajmujących szczegółów i bardzo pożyteczna.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu ostatniego zgromadzenia, wystąpił prof. Cz. Pieniążek z pogadanką (jak ją sam nazwał): „O przeciążaniu uczniów pracą pozaszkolną". Z kilkunastoletniej praktyki zebrane spostrzeżenia przedstawił prof. P. w szeregu roztrząsań illustrowanych przykładami,

Zakorzeniony zwyczaj korepetycyj domowych, które ucznia odwodzą od uwagi w szkole, od wyrabiania sobie samodzielności i ducha energii i wpływają na obniżenie poziomu intelektualnego, zwyczaj, którego konieczność sam prelegent z ubolewaniem uznaje, dał mu pobudkę do szukania przyczyn, dla których uczeń o średnich zdolnościach nie jest w stanie wymaganiom szkolnym zadosyć uczynić. Przyczyn takich i to bezpośrednich odkrył profesor Pieniążek dwie: pierwsza jest w przewadze pewnych przedmiotów naukowych, którym się uczniowie szczególnie oddawać muszą i nad nimi najwięcej pracować (w gimnazyum języki klasyczne a w szkołach realnych matematyka), druga w niewygasłej jeszcze epidemii dyktatów, które uczniom w szkole i w domu wiele drogiego zabierają czasu. Do tego dodać należy — zdaniem prof. P. jeszcze parę przyczyn pośrednich, do jakich liczy rzadkie wizytacye szkół przez inspektorów z powodu obarczenia ich pracą biurową, rzadkie hospitacye dyrektorów, którzy przedewszystkiem muszą być administratorami a potem pedagogami, następnie częsta zmiana nauczycieli, z których niektórzy lubią mieć własne „systemy" (?) i do nich uczniów naginać zwykli, nakoniec przepełnienie szkół a ztąd utrudnienie kontroli, i utrudnienie warunków osiągnięcia wytkniętego celu. Wskutek tego wnosi prof. P., aby języki klasyczne ułatwiać uczniom przez wspólną preparacyą w szkole i aby dyktaty porzucić a trzymać się książek.

Dla spóźnionej godziny przewodniczący prof. M. Bobrzyński wzywa prelegenta, aby do dyskusyi na przyszłem zgromadzeniu przygotował tezy, poczem zgromadzenie uchwaliło, aby delegaci Koła członków Towarzystwa na przyszłoroczny zjazd zaprosili do Krakowa.

O god. kwadrans na 1 zamknięto posiedzenie, mniej liczne niż zwykle z powodu majówki niektórych klas gimnazyum św. Anny.

Sprawy miejskie.

(Dokończenie.)

Dr. Weigel mówi dalej:

Wystawa ta olśniła, jak powiedział szanowny sprawozdawca; ludzie fachowi orzekli zaś, że niejaki czas jeszcze pewne trudności nastręcza, nie sądząc zaś sprawy oświetlenia elektrycznego przez to bynajmniej za przepadłą. Już od tego czasu prześcigają się wynalazcy w coraz to większych poprawkach, jak np. udoskonaleniu regulatora prądu elektrycznego lub tak zwanego akumulatora, iżby wielki ubytek siły elektrycznej sprowadzić do najmniejszych rozmiarów. Dziś lub jutro elektrotechnika rozwiązać może i rozwiąże stanowczo kwestyę oświetlenia elektrycznego a gaz zejdzie w użyteczności do właściwego znaczenia li tylko jako motor i środek ogrzewania przeżywszy się jako środek oświetlenia.

Gdy nadto dyrektor zakładu gazowego w Jagerndorf na Śląsku, p. Sinzig, którego zdania zasięgaliśmy w sprawie odnowy kontraktu i budowy nowego zakładu kosztem miasta, (a na którego powagę powoływał się w świetnym wywodzie swoim p. sprawozdawca komisyi), w piśmie do prezydenta miasta z d. 10 kwietnia 1884 r. odradza stanowczo budowania zakładu miejskiego tak znacznym kosztem, jako do wielkich strat prowadzącego, pojmiecie panowie, że nie mogę się zagrzać do kosztów, przedstawionych nam w kwocie 400.000 złr. — kiedy zakład, wytwarzający gaz z odpadków naftowych, nie zaś z węgla (jak w Stanisławowie i Tarnowie) nie kosztowałby nas — przy mniejszej średnicy rur może więcej niż 150.000 złr. przeto mniejsze wobec konkurencyi Towarzystwa Dessauskiego przedstawiałby ryzyko, a wobec wydatków na wodociągi, kanalizacye, bruki, nowy teatr itd., które miliony wyniosą, zalecałby się jako oszczędniejszy.

Z tem wszystkiem wyznaję się raczej zwolennikiem oświetlenia elektrycznego, bo szalone postępy elektrotechniki pokonają niedługo resztę trudności lub braków, usuną przeszkody dziś jeszcze się nastręczające; a zaprzeczyć nie możemy że coraz żywsze jest zainteresowanie się miast oświetleniem elektrycznem. Municypalność londyńska uchwaliła 2 maja b. r. oświetlenie całej dzielnicy tem światłem; inne miasta oświetlają już pojedyncze place lub budynki elektrycznie; Temeszwar, jak wiadomo, mający tyleż lamp co my, bo 500 w całem mieście, kosztem 24.500 złr. oświetla miasto swe od zeszłego roku elektrycznie itd.

Zarzuci mi może kto z panów: „wszakże chcieliśmy oświetlenie Sukiennic przeprowadzić na próbę światłem elektrycznem, według planu p. Rybińskiego, ale rzecz się dotychczas nie powiodła." Tak, p. Rybiński za konstrukcyę modelu swego pomysłu dostał wprawdzie medal srebrny na wystawie elektrycznej w Steyer, ale nie posiadał dość kapitału, aby się okupił fabrykom, mającym mu dostarczyć przyrządów do zaprowadzenia potrzebnych. Usiłowania przeto jego na tej przeszkodzie utknęły. Ale niezaprzeczoną jest rzeczą, że system elektrotechnika pana Roberta Gülchera z Białej coraz liczniejszych zyskuje sobie zwolenników; wystarcza powiedzieć, że w Belgii zakupiono jego patent kosztem 70.000 franków, że Antwerpia ułożyła się z nim właśnie co do elektrycznego oświetlenia miasta, że inny rząd nabywa znowu patent jego za 120.000 franków; a właśnie ten to elektrotechnik, którego zachęciłem był do podania planów i kosztorysów oświetlenia Krakowa według swego systemu, jak się dziś dowiedziałem, plany te całkowicie wykończył i lada dzień je nadeszle.

Nie przesądzając przeto ostatecznej uchwały szan. Rady, mniemam, że godzi się wstrzymać z decyzyą, przynajmniej póki tych planów nie zbadamy. Koszt 400.000 złr. na osobny zakład gazowy przedstawia mi się za ryzykowny wobec wszystkiego, co tu powiedziano, wobec szkodliwości wyziewów gazowych dla zdrowia ludzkiego, wobec niebezpieczeństwa eksplozyi, którego się unika oświetleniem elektrycznem, wobec niedogodności, jaką wywołamy, jeśli po każdej stronie ulicy, obok siebie przyjdzie umieścić prócz rur dessauskich, nasze rury gazowe i wodociągowe (razem rur 6), zatruwając gazem podziemie całe; dla tego będę głosował przeciw uchwaleniu już teraz kredytu 400,000 złr. na budowę zakładu gazowego i stawiam raczej wniosek wstrzymania się z uchwałą wobec planów gotowych elektrotechnika p. Gülchera, które lada chwilę otrzymamy.

Jeszcze przeciw wnioskowi przemawia r. m. Zieleniewski, prosząc o odroczenie chociażby z tego względu, iż nad elaboratem komisyi pracowano prawie trzy miesiące, trudno więc w krótkim czasie, bez namysłu, rzecz całą zadecydować.

R. m. Chęciński przemawia za przyjęciem wniosku. Referent dr. F. Jakubowski w ostatniem przemówieniu odpowiada wszystkim kontrującym mowcom i wśród oklasków gorąco zachęca do uchwalenia wniosku R. m. Chęciński wnosi o uchwalenie podziękowania referentowi za pracę, co też Rada nie wzywana nawet przez prezydenta rzęsistemi oklaskami uskutecznia. Dr. Warschauer wniosek swoj cofa. — W imiennem głosowaniu, wniosek komisyi przyjęty zostaje 45 głosami przeciw 4.

Przeciw wnioskowi oświadczyli się pp. Gwiazdomorski, Birnbaum, Wejgel i Warschauer. Pan Zieleniewski wstrzymał się od głosowania. Pp. Baranowski i Romanowicz wyszli przed głosowaniem.

Kronika.

Kraków, 12 maja

Akademia umiejętności podaje do wiadomości, że z legatów ś. p. Kaspra Bieleckiego, obywatela krakowskiego, będą mogły być udzielone uczniom Uniwersytetu Jagiell. 4 nagrody za wypracowania z zakresu historyi, literatury polskiej i poezyi, a mianowicie: pierwsza nagroda w ilości 160 złr. za zadanie: „Stosunki Stefana Batorego z humanistami zagranicznymi", następnie trzy nagrody po złr. 100, 80 i 60 za prace dowolnie wybranej treści poetyckiej lub historyczno literackiej. Prace mają być złożone w biurze Akademii najpóźniej pod koniec lutego 1886 r.

Zakład gimnastyczny dra Wenantego Piaseckiego przy ulicy Sławkowskiej z dniem każdym się rozwija. Mieliśmy sposobność zwiedzić go i znaleźliśmy w nim przyrządy gimnastyczne najnowszej konstrukcyi, W czasie niepogody dla ćwiczeń wszelkiego rodzaju, wchodzących w zakres gimnastyki wychowawczej, ludowej i leczniczej służy obszerna, widna i doskonale przewietrzana sala. Podczas pogody ćwiczenia panienek odbywają się na werandzie, a chłopców w ogrodzie. Dowiadujemy się, iż z każdym dniem wzrasta lista zajętych godzin. Zwłaszcza matki pospieszają z zamówieniami lekcyj gimnastyki dla swych córek, co pochwalić należy ze względu na upośledzenie sił fizycznych najmłodszej generacyi kobiet. Pod kierunkiem tak wytrawnego nauczyciela, jakim jest dr. Piasecki, znakomite skutki ćwiczeń gimnastycznych z pewnością osiągnięte być mogą.

Zakład zaniedbanych chłopców zostających pod opieką ks. Misyonarzy na Kleparzu, szukać będzie źródła dochodu przez urządzenie na cel własny loteryi fantowej. Osoby życzliwe zakładowi, proszone są o składanie fantów do rąk uproszonej i upoważnionej do ich zbierania, pani Malwiny Sadowskiej. Ktokolwiek dobrze się przypatrzył, jak wielu niestety w mieście naszem jest niedorostków żebrzących jałmużny, a często nawet schodzących do rzędu łotrów ulicznych, natrętnie nagabujących przechodniów, przyzna, iż zaniedbanych jest wielu, a pomoc im szybsza, tem skuteczniejszą być może. Zakład rozporządzając jakim takim funduszem pokona humanitarniej tą plagę, aniżeli uczynić to mogą władze. Dlatego warto jest przyjść z pomocą zakładowi.

Dyrektor policyi krakowskiej radca dworu Englisch i radca policyjny p. Korotkiewicz, jak donosi *Kuryer Lwowski*, bawią od paru dni we Lwowie. Celem ich pobytu w stolicy ma być zaprowadzenie zmian personalnych w prezydyum policyi lwowskiej.

Pojawiające się w ostatnich czasach dość często w mieście naszem wypadki wścieklizny u psów, spowodowały władze do postanowienia, według którego tym tylko psom wolno będzie pojawiać się na ulicach i miejscach publicznych, które przez właścicieli na smyczy będą prowadzone. Wszystkie inne psy mają być przez oprawcę chwytane. Rozporządzenie to ma być w tych dniach podanem do publicznej wiadomości.

Inżynierya wojskowa przystąpi w przyszłym miesiącu do robót przygotowawczych celem przewiezienia i ustawienia na górze bielańskiej olbrzymiej wieży żelaznej, która ma służyć do obrotu i skierowania armat w kierunku dowolnym. Roboty te mają zająć 3 miesiące czasu.

„Jesienne kwiatki" — pod tym tytułem wydał p. Ryszard Rohaczek, członek orkiestry p. Wrońskiego, bardzo udatną polkę-mazurkę na fortepian.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Abramowicza „Rozwódka", Daczyńskiego polowanie na słonki", Kossaka Woj. „Cześć poświęcenia", Wodzińskiego „Wesoła pieśń".

Dla Szczawnicy właścicielka jej obecna, Akademia umiejętności, przygotowała ozdobę, która będzie także uczczeniem pamięci ś. p. Szalaja, zapisodawcy tego zakładu, na rzecz najwyższej w kraju naukowej instytucyi. W tutejszej pracowni rzeźbiarsko kamieniarskiej, niezwykle szybko się rozwijającej, pana Józefa Kuleszy, wykonano na zamówienie pomnik dla ś. p. Szalaja podług pomysłu pana Barabasza. Biust zmarłego z brązu, odlany w Wiedniu, długi czas zdobiący sale Tow. sztuk pięknych w Sukiennicach, wykonał artysta rzeźbiarz p. Daun, twórca „Lilli Wenedy", podstawę zaś z czerwonego tyrolskiego marmuru, z czysto odrobionym renesansowym kapitelem, dobrze obmyślanym przez p. Barabasza, wykonano u p. Kuleszy. Całość przedstawia się harmonijnie, a niezawodnie — jeżeli tylko w właściwem umieszczoną będzie miejscu, przyczyni się do przyozdobienia tak hojnie przez naturę ozdobnej Szczawnicy.

Skawina, 12 maja. Towarzystwo kasynowe urządza w niedzielę dnia 17 b. m. majówkę na dochód założyć się mającej straży ogniowej ochotniczej. Pułk 56, bawiący załogą w Skawinie, z powodu dobroczynnego celu ofiarował swą muzykę bezpłatnie i przyczynia się znacznym datkiem. Zabawa odbyć się ma w przyległym lasku, a w razie niepogody na dworcu kolejowym. Komitet tuszy sobie, że ze względu na tak doniosły cel nietylko ci, co zostali zaproszeni, ale i ci, którzy nie otrzymali zaproszenia raczą wziąć udział w zabawie i nie będą szczędzić datków.

Korpusy wakacyjne. Dr. Józef Żuliński podnosi w czasopiśmie *Szkoła* myśl zakładania korpusów wakacyjnych, złożonych z młodzieży szkolnej, która musi pozostać w mieście w czasie wakacyj. Korpusy takie pod przewodnictwem nauczycieli odbywać mają regularne wycieczki zamiejskie, gdzie młodzież oddawać się będzie ćwiczeniom gimnastycznym, zabawom zbiorowym, grom itd. Podobne korpusy zorganizowane są w miastach zagranicznych. Byłoby bardzo pożądanem, aby nasze Towarzystwo kolonij wakacyjnych, które tyle zapowiada energii, zajęło się tą sprawą. Jest ona równie ważną, jak sprawa kolonij wakacyjnych, a o wiele łatwiejszą do przeprowadzenia. Z powodu znakomitego doboru członków Wydziału mamy prawo wiele żądać od Towarzystwa kolonij wakacyjnych, zawiązanego pod możną protekcyą hr. Adamowej Potockiej.

Powrócił do kraju p. Floryan Bogdanowicz, b. asystent lwowskiej politechniki, zasądzony w kijow-

skim procesie z 1877 r. na całe życie do Syberyi za uczestnictwo w spisku rewolucyjnym. Po ułaskawieniu podróż p. Bogdanowicza trwała siedm miesięcy.

Konfiskata. *Kuryer Lwowski* uległ konfiskacie za dosłowne przytoczenie artykułu *Wiener allg. Ztg* o sądach bukowińskich.

Dr. Władysław Bogdański objął kierunek zakładu hydroterapeutycznego w Zawałowie.

Kołomyjski ex-poseł rabin Bloch, ma we Lwowie agitatora nazwiskiem Diamant. Jegomość ten nietylko, że zdołał zebrać podpisy w bożnicy za swym panem, lecz i po domach je zbiera, aby forytować ex-posła na otrzymanie ponownego mandatu.

Majówka artystów.

„Słoneczko, piękne oko, oko dnia jasnego", jak niegdyś śpiewał w sielankach Szymonowicz, widziało wczoraj, że umiemy się bawić, żeśmy nie oddalili się jeszcze od owych naszych przodków, co to „popuszczali pasa" wykrzykując: „choć bieda to hoc!"

Co kto lubi. Jedni hamletują, inni donkiszotują; wyrozumiałe słońce dla wszystkich jednakowo świeci, figlując tylko z wybladłymi kalendami, którym końce nosów barwi purpurowo. Kraków ma wielu artystów, a zawsze więcej osób ciekawych. Jednym i drugim zawsze zapewne można, że wczorajszy „bal kostiumowy na koniach" udał się nad wszelkie spodziewanie, wywołując nawet w moralistach o ponurem oku, uśmiech zadowolenia. Wczesnym rankiem, artyści malarze i ich satelici, podzieleni, bo i jakże mogłoby się obejść bez podzielenia, na prawych Polaków i bisurmanów, udali się na rumakach i szkapach w liczbie przeszło ośmdziesięciu, przez Błonia ku Bielanom i Tyńcowi. Barwne kostiumy, często bardzo okazałe, walka, którą niejeden z pełnych animuszu jeźdźców zmuszony był przedwcześnie stoczyć z własnym koniem, rycerski gwar i przestrach przedmieszczan, nie mogących sobie wytłumaczyć, jakiem prawem bez zawiadomienia przez komisarzy obwodowych najechać ich śmieli zbrojni męże, wszystko to odrazu zdawało się wróżyć zwycięstwo bojownikom. Tatarska horda znanym obyczajem opanowała bielańską górę z wielkim apetytem na zdobycze klasztoru, umitygował ją wszakże dzielny wezyr p. W. Kossak, zapewniając, iż OO. Kameduli jadają potrawy z oliwą, — a więc zostawmy oliwę w spokoju. Koronne wojska różnego autoramentu, dowodzone przez p. Piotrowskiego, z wiernem jak niegdyś bywało kozactwem, podążyły ku Piekarom i tu opanowawszy strumyk i mostek oczekiwały nadejścia hordy. Na łące pod Tyńcem niezwykle wspaniale i malowniczo wyglądali jeźdźcy harcujący na koniach posłuszniejszych nieco i pojmujących wreszcie wielkie swoje zadanie. Do polskiego obozu dążyły też powozy z niewiastami, którym się szczęśliwie wielu udało ujść bisurmańskiej niewoli, w gronie ich wiele było sióstr, żon, narzeczonych, lecz najwięcej matek, pojmujących, iż chłopcy najlepiej się bawią konno, a dziewczęta — tańcząc.

W towarzystwie mężnego kozaka, dzielności osobistej tylko zawdzięczającego, iż nie dostał się do niewoli (p. Grzegorzewski), przybyła między Polaków wraz ze swymi rodakami pp. Hovorką i Puldą żądając gościnności, pobratymka nasza panna Pospiszilówna. Gromkie „Na zdar!" z piersi rycerzy i dzielnie powitało gości, a trąbka bojowa wezwała wiarę do szeregów.

Coraz więcej przybywało wylęknionych z pobliskich okolic i dalszych stron. Pan Bałucki usiadł cało jedynie tylko z małżonką, sukcesorów zasłużonego swego imienia i pięknego domku na Zwierzyńcu zostawiając na pastwę tatarskiej hordzie. Pan Benedyktowicz przebrał się za Czerkiesa; chłopiec ten uratował całą rodzinę od zguby, bo tatarzy uznali ją za wyznawców Mahometa. Uciekający z dalekich stron przed trzęsieniem ziemi głośny Litwos, ani marzył, iż pod Krakowem natrafi na chwilę, w której bisurmanie „Ogniem i mieczem" pustoszyć chcą dobytki i brać w jasyr nadobne dziewoje — Tłumnie już pozjeżdżali się do polskiego obozu wystraszeni rodacy i rodaczki, kiedy janczarska zagrzmiała muzyka doskonale wykonana. Dano hasło do boju. Ałłahu! wrzasły hordy i uderzyły na naszą wiarę w oczach matek, truchlejących o zdrowie, jeżeli nie o życie synów. W bezkrwawym boju ten i ów dostał po palcach; skruszono kilka kopii ze zbrojowni pana Koźmiana, zielona chorągiew Mahometa dostała się w ręce rycerstwa i — koniec „tynieckiej okazyi".

Przed „królem stepów" panem Juliuszem Kossakiem przedefilowały obie armie. Niepodobna wymieniać wszystkich jeźdźców i malowniczych ich kostiumów; stroje wyszczególniały się głównie wymienionych powyżej rycerzy, a także p. Ajdukiewicza pyszny strój arabski i prześliczny koń, chociaż i rycerstwo kreowane z pacholąt p. Koźmiana, przystrojone w szarawary i zbroje nawykłe tylko do światła kinkietów wcale dobrze się przedstawiało.

Po wojnie, z placu boju rycerstwo ud to się do bielańskiego lasu, gdzie rozbito namioty; towarzystwo zaś, które szczęśliwie uniknęło niebezpieczeństwa, udało się do min tynieckiego opactwa. Tu pod rozbitym pięknym namiotem, grono nadobnych pań, karmiło zgłodniałych chociaż walecznych rycerzy. Kozactwo postanowiło wybrać Koszowego; zniewieściało ono widocznie, bo jednogłośny wybór padł na pannę Pospiszilownę. Koszowy pisarz pan Grzegorzewski przemawiał, iż jak niegdyś koszowy dla okazania mu, iż tylko Siczy zawdzięcza władzę obrzucony bywał koszem śmiecia, tak i dziś od zwyczaju odstąpić nie można i zarzucił czeską artystkę wielkim pełnym koszem kwiatów tak, iż siedząca na murawie formalnie przykrytą niemi została. Setki strzałów i głośne „Na zdar!" towarzyszyły wyborowi. Turczyn p. Benedyktowicz z bisurmaństwem i Polakami wspólnie zanucili „Kde domow muj" a do głębi wzruszona artystka, ze łzami dziękowała wszystkim. Młodą dziewczynkę przyprowadził ojciec p. R prosząc o kwiatek dla niej z rąk panny Pospiszil, artystka ucałowała panienkę i obdarowała kwiatami, a to było hasłem, iż kto żył domagał się kwiatów, których też dla wszystkich wystarczyło, lecz otrzymywali je bez dodatków, jakie spotkały młodziutką pannę R.

Wśród najpiękniejszej pogody towarzystwo całe podzielone na grupy bawiło się doskonale; coraz więcej osób przybywało z miasta, coraz głośniejsze i częstsze strzały mąciły spokój ojców Kamedułów. Gdziekolwiek wnoszono zdrowie, jak duch zjawiał się murzyn i strzelał z potężnego garłacza tuż nad uchem toastującego. W lesie gwar, huk, radość i wesele, w klasztorze cisza i spokój z dewizą *memento mori*. Panna Pospiszil pragnęła bardzo zwiedzić, może tylko dla kontrastu, cichy zakątek ludzi, którzy wyrzekli się świata — nie dozwolono wszakże, gdyż biednym zakonnikom raz tylko do roku wolno jest widzieć niewieście twarze, a przygotowują się do tego postem i umartwieniem. I cóż dodać do tego opisu? Chyba to, że Bałucki i Litwos podnoszeni byli do góry z okrzykami na ich cześć, że rycerstwo dziękowało takim samym sposobem swoim wodzom.

Jeżeli bale kostiumowe w ciasnych i brudnych salach Krakowa, w dusznej atmosferze, cieszą się wielkiem powodzeniem, wczorajsza zabawa o wiele większą miała racyę bytu. Na świeżom powietrzu, na wielkim kobiercu zieleni milej i piękniej przedstawiły się stroje, lepsze były humory, mniej sztywnym i etykietalnym nastrój wszystkich. Utrzymywano wprawdzie, iż tylko konie gdyby zdołały przemówić, mogłyby wydać sąd, czy im pomyślną była zabawa, nie przywykliśmy wszakże uwzględniać końskich, czy pokrewnych sądów i dlatego bawiliśmy się dobrze.

Dobry jaki adwokat, a takich ponoś mamy zawielu, powinien wytoczyć i wygrać proces z niebiosami o deszcz, który około szóstej rozproszył wszystkich, lecz może lepiej wstrzymać się z procesem, dopóki deszczu nie weźmiemy w własne przedsiębiorstwo, pod zarządem gminy. *(a—k)*

Spór naukowy.

Kraków zajaśniał w ostatnich latach świetnemi odkryciami profesorów wszechnicy jagiellońskiej pp. Wróblewskiego i Olszewskiego w dziedzinie skroplenia gazów, które zwróciły na siebie uwagę całego uczonego świata. Jak światło nie obchodzi się bez cienia, tak samo jasność prac badawczych polskich uczonych zaciemnieną została nieprzyjemnym naukowym sporem.

W artykule o skropleniu powietrza streściliśmy sumiennie rozprawę prof. Wróblewskiego p. t. *Comment l'air a eté liquéfié*, nie spodziewając się, aby skromne sprawozdanie dziennikarskie mogło dać powód do niepożądanej polemiki.

Aczkolwiek dziennik polityczny nie jest właściwą areną do rozstrzygania sporów w sprawach ściśle umiejętnych, dla wykształconego nawet ogółu po większej części niezrozumiałych, jednakowoż z obowiązku dziennikarskiego na wyraźne żądanie strony interesowanej zamieszczamy tutaj nadesłany do redakcyi list dr. Czyrniańskiego, profesora chemii w uniwersytecie krakowskim i członka czynnego Akademii Umiejętności. Nie nasza wina, jeżeli spór, który powinien się toczyć w akademii krakowskiej, wiedeńskiej i paryskiej, tudzież w ich publikacyach, zostaje oddany pod sąd opinii publicznej.

Oto co pisze prof. dr. Czyrniański o skropieniu powietrza:

„*Nowa Reforma* z dnia 2 maja br. umieściła artykuł, streszczający odparcie zarzutów, uczynionych przez francuskiego fizyka Jamina, autorom skroplenia tlenu i azotu, czyli składników powietrza. Autor broszury *Comment l'air a été liquéfié*, p. Wróblewski, odpierając zarzuty Jamina, przedstawił zarazem sprawę skroplenia tlenu i azotu w ten sposób, że Szanowna Redakcya *Nowej Reformy* została w błąd wprowadzoną co do zasług położonych przez obydwóch polskich współpracowników na tem polu — przedstawiając w artykule wspomnianym p. Wróblewskiego jako głównego autora skroplenia tlenu i azotu, zaś p. Olszewskiego, jako jego pomocnika. Jeżeli francuscy uczeni starają się ująć zasługę naszym polskim badaczom na korzyść swoich uczonych, to dziś się poniekąd tłumaczyć może względem patryotycznych, trudniej jednak wytłumaczyć sprawiedliwie ten fakt, że polski uczony stara się ująć zasług swemu ziomkowi i byłemu współpracownikowi na swoją korzyść.

W celu wyjaśnienia sprawy pozwolę sobie przytoczyć dosłownie list, umieszczony przez prof. Wróblewskiego w *Nowej Reformie* z dnia 12 kwietnia 1883 r. Nr. 82, t. j. bezpośrednio po dokonaniu skroplenia tlenu przez obydwóch polskich badaczy.

„W numerze *Nowej Reformy* z dnia 11 kwietnia znajduje się łaskawa wzmianka o skropleniu tlenu. Ponieważ z tego artykułu czytelnik mógłby sądzić, że zaszczyt tego odkrycia przypada w zupełności na mnie, pospieszam więc oświadczyć, że praca ta była wspólnemi siłami zrobiona, tak przezemnie jak i przez p. Olszewskiego i że z tego powodu zaszczyt w równej części przypada tak na mnie jak i na mego współpracownika.

„Racz przyjąć itd.

Dr. Zygmunt Wróblewski."

Nadto, jako naoczny świadek zawiązania się spółki naukowej między prof. Olszewskim i prof. Wróblewskim mogę stwierdzić w interesie prawdy i słuszności, że pierwszy projekt użycia etylenu ciekłego wrzącego w próżni w celu skroplenia tlenu wyszedł od prof. Olszewskiego. Prof. Olszewski zbudował również według własnego pomysłu przyrząd, służący do otrzymania bardzo znacznej ilości etylenu ciekłego pod ciśnieniem atmosferycznem przy użyciu kwasu węglowego stałego, jako środka oziębiającego, jakoteż przyrząd, pozwalający poddać etylen gotowaniu się w próżni. Pierwsze próby z tym przyrządem wykonane zostały w mojej pracowni chemicznej przy użyciu kwasu węglowego stałego, które wykazały jego skuteczność i zachęciły obydwóch badaczy do dalszych trudnych i mozolnych doświadczeń, uwieńczonych w końcu tak znakomitymi rezultatami.

Jeżeli zatem p. Jamin w *Revue des Deux Mondes* zarzuca p. Wroblewskiemu, jakoby asystując doświadczeniom Cailleteta, pozyskał jego zaufanie, zakupił jego przyrządy i pospieszył do Krakowa, aby wykonać zamierzone przez Cailleteta doświadczenia, to nie ma pod tym względem słuszności, ponieważ projekt skroplenia tlenu za pomocą etylenu wrzącego w próżni i najważniejsze przyrządy, użyte do tego celu, pochodzą od prof. Olszewskiego, który nie był w Paryżu i nie ma przyjemności znać p. Cailleteta.

Wkrótce po skropleniu tlenu i azotu spółka naukowa rozwiązała się, a od tego czasu upłynęło już blisko dwa lata. Autorowie skroplenia tlenu pracowali przez ten czas każdy z osobna w tym samym kierunku, a bezstronny znawca przyznać musi, że najważniejsze kwestye, dotyczące skroplenia i zmrożenia gazów zostały rozwiązane przez prof. Olszewskiego. Na poparcie tego zdania pozwolę sobie przytoczyć z licznych prac prof. Olszewskiego następujące przez niego otrzymane rezultaty: zmrożenie chloru, kwasu chlorowodowego, fluorku krzemu, arsenku wodu, eteru etylowego i alkoholu amylowego; oznaczenie gęstości i współczynnika rozszerzalności ciekłego tlenu, skroplenie powietrza i użycie ciekłego tlenu, powietrza i azotu jako środków oziębiających w celu skroplenia wodu; wykazanie, że wód ciekły jest cieczą bezbarwną; zmrożenie azotu, tlenku węgla i gazu bagiennego, skroplenie i zmrożenie tlenku azotu, oznaczenie punktu krytycznego i punktu marznięcia powyższych gazów, nareszcie otrzymanie najniższej temperatury dotychczas znanej, tj. 225° niżej zera za pomocą stałego azotu.

Kraków 3 maja 1885.

Podpisano: *Dr. Czyrniański.*"

Przy tej sposobności nadmieniamy, że wszystkie niemal dzienniki polskie zajęły jednakowe z nami stanowisko względem prac prof. Wróblewskiego. Spełniwszy nasz obowiązek, oczekujemy ostatecznego wyroku w toczącym się sporze od Akademii Umiejętności, co nas uwalnia od otwierania łamów naszego pisma dla dalszej polemiki w sprawie skroplenia powietrza. Według przyjętego zwyczaju najwłaściwszą dla niej formą są „listy otwarte", gdyż w nich można rzecz szczegółowo wyjaśnić. Tak postąpił prof. Wróblewski w sporze z prof. Jaminem.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo zaliczkowe w Gorlicach po 14 latach istnienia z końcem roku 1884 liczy członków 980 z kwotą wpłaconą udziałów 50.274 złr. Według kategoryj jest: włościan 436, rękodzielników 161, kupców 114, właścicieli większych posiadłości 92, umysłowo pracujących 95, reszta kapitaliści, oficyaliści, słudzy, robotnicy.

Fundusz rezerwowy wynosi z końcem r. 1884 złr. 9.138, rezerwa strat 923, przeto kapitał własny Towarzystwa 60.336 złr.

Wkładki oszczędności i lokacye wynoszą 107.733 złr.; wierzytelności 52.255. Stan pożyczek z końcem roku 182.859 złr, mianowicie na skrypta 616 pożyczek z kwotą 82.914, na weksle 269 pożyczek z kwotą 99.945. Niektóre pożyczki na skrypta są [illegible] r. 1876, a takich jest 9, na łączną sumę 1510, z r. 1877 jest 20 na 3378, z r. 1878 [illegible] Mimo to dyrekcya [illegible] sania. Zreszta rezerwa strat wystarczy na pokrycie strat, gdyby oczekiwania zawiodły.

Obrót kasowy w przychodach i rozchodach wynosił 1,621.069 złr. Czysty zysk 3045 złr., rozdzielony na 5 prct. dywidendę w kwocie 2234, na rezerwę strat 350, na fundusz rezerwowy 175, na remuneracyą 200, dla związku 56, dla straży ogniowej 19, dla Kółek rolniczych 10.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 11 i 12 maja.

Targ na Baranie bardzo słaby, jakkolwiek dowóz był znaczniejszy, bo wynosił 700 do 800 korcy.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. 40—42 złp., żyto za 227 fnt. od 31—33 złp., jęczmień za 202 fnt. 27—30 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu bardzo słaby, kupców zagranicznych nie było, a zakupna do młynów i na miejscowe potrzeby, w bardzo małej ilości.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica biała prima	9·—	9·25
„ banatka	0·—	0·—
„ czerwona	8·50	9·10
Żyto polskie	6·75	7·30
„ galicyjskie	0·—	0·—
Jęczmień browarny prima	7·25	7·50
Jęczmień	6·75	7·25
Owies z opłatą konsumcyjną	7·40	7·80
Kukurydza	0·—	0·—
Groch	7·25	9·25
Fasola	10.—	12·25
Bób	0·—	0·—
Wyka	6·—	6·50
Proso	7·—	7·50
Tatarka	7·50	8·15
Jagły	12·—	13·—
Siano	1·15	1·50
Słoma	0·80	1·—
Koniczyna biała	30·—	48·—
„ czerwona	43·—	50·—

Tarnów, 8 maja. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 8·50, żyta 7·25, jęczmienia 8·—, owsa 7·—, grochu 0·—, bobu 7·—, kukurydzy 0·—, tatarki 0·—, prosa —·—, ziemniaków 2·80, koniczyny —·—, siana 2·—, koniczu 3·—, słomy 1·60, kilo masła 0·80.

Biała, 9 maja. Płacono za 100 kilgrm. pszenicy 9·50, żyta 7·50, jęczmienia 7·50, owsa 7·—, kukurydzy 7·—, grochu 8·—, fasoli 8·—, soczewicy 16·—, jagły 12·—, tatarki 6·—, bobu 0·—, ziemniaków 2·20, siana 2·40, koniczu 2·80, słomy 1·90—0·00, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 25·—, koniczyny 50.—.

Lwów, 8 maja. (*Sprawozdanie Banku rolniczego*). Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica gotowa 7·75 do 8·45 (usposobienie lepsze); żyto gotowe 6·— do 6·65 (usposobienie spokoj.); owies obroczny 6·50 do 7·—, nasienny 0·— do 0·— (spokojnie); jęczmień browarny 6·50 do 7·50; rzepak 10·25 do 10·75; groch do nasienia —·— do —·—, do gotowania 6·— do 9·—, obroczny 0·— do 0·—; wyka 5·— do 6·—; bobik 5·50 do 7·50; hreczka 7·25 do 8·50 (poszukiwana); kukurydza 5·25 do 7·— (uspos. spokojne); chmiel nowy za 50 kilo 65·— do —·— (bez popytu); koniczyna czerwona 45·— do 55·—, biała 50·— do 60·—, szwedzka 50·— do 70·— (usposobienie bez pop..); spirytus za 10.000 lt. prct. 28·50 do 29·—, na termina —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 12 maja. Trybunał królewski uwolnił obu braci Juliusza i Ludwika Verhovay'ow od zarzutu o zbrodnię sprzeniewierzenia, wstrzymał ściganie Wilkena, zarazem uwolnił Juliusza Verhovaya od zarzutu o przekroczenie ustawy prasowej. — (Zarzut sprzeniewierzenia odnosił się do funduszów, zbieranych na przesiedlenie kilku osad Madziarów z Bukowiny do Węgier.)

Berlin, 12 maja. Parlament przyjął w trzeciem czytaniu cło od żyta i od pszenicy po 3 marki.

Berlin, 12 maja. Herbert Bismark zamianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Kopenhaga, 12 maja. Zaprzeczono ze strony jak najwięcej wiarygodnej doniesieniu dzienników wieczornych, jakoby Anglia i Rosya równocześnie zaprosiły urzędownie króla duńskiego do przyjęcia na siebie sądu rozjemczego.

Londyn, 12 maja. W Izbie lordów uwiadamia Granville, że on i Kimberley z jednej, a ambasador rosyjski Staal i inżynier Lessar z drugiej strony, zawarli co do głównych punktów ugodę, która rząd, Dufferina i radę indyjską zupełnie zadowolni. Ugoda ta została przesłaną rządowi rosyjskiemu przez jego reprezentantów.

Londyn, 12 maja. W Izbie gmin Gladstone oświadcza, iż nie wątpi, że Rosya przyjmie układ świeżo w Londynie zawarty. Pożądanem jest [illegible]

Londyn, 12 maja. W Izbie gmin stawia Hamilton zapowiedziany wniosek o udzielenie gabinetowi wotum nagany. Izba odrzuca go 290 głosami przeciw 260 — a przyjmuje w drugiem czytaniu wniosek, odnoszący się do wypłacenia kredytu 11 mil. fnt. szt.

Londyn, 12 maja. W Izbie gmin uwiadamia Hartington, że wojsko angielskie wróci z końcem bm. do Wadyhalfa i do Assuanu, bo zaniechano ponownego marszu do Chartumu. Jednak z Suakim wojsko nie ustąpi dopóty, dopóki nie nastąpi porozumienie z innem państwem co do obsadzenia tego miasta.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 maja 1885.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	83·50	82·40
„ 5% austr. nieopodat.	98·20	97·95
„ srebrna	82·60	8[illegible]·40
„ złota	108·—	10[illegible]·75
4% Renta złota węg.	97·60	97·20
Losy z r. 18[illegible]	139·—	139·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	857·—	854·—
„ kredytowe austr.	283·80	288·25
Londyn	124·55	124·90
Napoleondor	9·84	9·88
Lombardy	130·75	131·25
Losy z r. 1864	171·50	170·50
Akcye Karola Ludwika	253·50	264·25
Akcye Lwow. Czer.	236·50	224·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	178·25	172·50
Obl. Indem. galic.	103·75	103·75
Losy Prem. Węg.	116·[illegible]5	116·40
Akcye kol. Kosz. Bogum.	14[illegible]·75	149·—
Akc. kol. półn. wsch. austr.	166·50	166·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	102·[illegible]
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	10[illegible]·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	188·25	182·50
Marka	60·85	61·05
Ruble	12[illegible]·—	124·—
Dukat	5·85	5·86

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 6 maja 1885.		
Banknoty austryac.		—·—
Wiedeń		—·—
Warszawa		—·—
Ruble		—·—
5% Listy zast. król. polsk.		—·—
4% „ likwidacyjne		—·—
Akcye Karola Ludwika		—·—
„ kredytowe		—·—

Odpowiedzialny Redaktor: ***Tadeusz Romanowicz.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zażalenie. Od właściciela jednego z tutejszych kantorów wymiany, otrzymujemy następujące zażalenie:

Dnia 11 b. m. wysłałem na dworzec kolei mego zastępcę, w celu doręczenia paruset złr. jednemu z przejezdnych. Zastępca mój oczekiwał w sali III klasy przybycia pociągu, gdy nagle przychodzi do niego dzierżawca restauracyi p. Minkus, który mając na dworcu mały kantor wymiany, usuwa każdego, kogo podejrzywa o interes wekslarski — i pyta, czego tu chce? Zastępca mój, jakkolwiek nie był do tego obowiązany, powiedział, w jakim interesie przyszedł, na co p. Minkus kazał mu wyjść. Rzecz naturalna, że temu wezwaniu nie stało się zadość, po czem dzierżawca restauracyi przywołał policyanta, ten posłał po komisarza policyi p. Kostrzewskiego i obaj zaprowadzili mego zastępcę na inspekcyę, gdzie odbyto przy nim najściślejszą szczegółową rewizyę — i nic nie znalazłszy, puścili go. Zastępca jednak mój przez to został przeszkodzony w oddaniu pieniędzy przejezdnemu, przez co znów ja mogę być narażony na nieprzyjemność i straty.

Zapytuję się teraz, jakiem prawem to wszystko się stało i czem zdołają ci panowie usprawiedliwić takie postępowanie w państwie konstytucyjnem? — Rzecz naturalna, że wnoszę skargę, gdzie należy.

— Wystawa [illegible] Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach [illegible] od 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w inne dni po 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu jagiellońskiego (Collegium [illegible]) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej, wyjąwszy niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich.

Kraków, dnia 12/5.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	125 —	134 50
Marki niem. złote lub pap. za 100 mar.	60 —	61 —
Kupony srebrne	[illegible]	[illegible]
Dukat holenderski	5 84	5 84
20-fr. Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Imperyały	[illegible]	[illegible]
4% Pożyczka kraj. galic. za 100 zł.	90 50	[illegible]
4½% Pożyczka kraj. galic.	[illegible]	[illegible]
Obligacye indemniz. galic.	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. komunalne	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Tow. kred.	[illegible]	[illegible]
Banku Hip.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Król. Pol.	[illegible]	[illegible]

Lwów, dnia 11/5	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Banku kraj.	[illegible]	[illegible]
Oblig. komunal. Banku kraj.	[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 11/5.		
Listy likw. Warszawy	[illegible]	[illegible]

Wiedeń, dnia 11/5. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
Renta austr. papierowa	[illegible]	[illegible]
„ srebrna	[illegible]	[illegible]
„ złota	[illegible]	[illegible]
Losy z roku 1854	[illegible]	[illegible]
„ 1860	[illegible]	[illegible]
„ 1864	[illegible]	[illegible]
Como Renten-Scheine	[illegible]	[illegible]

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Oblig. indemnizac. Galicyj.	[illegible]	[illegible]

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

LISTY ZASTAWNE.	płacą	żądają
Listy Boden Ord. allg.	[illegible]	[illegible]
Bank krajowy galicyjski	[illegible]	[illegible]
Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Ferdyn. półn.	[illegible]	[illegible]
Kar. Ludw.	[illegible]	[illegible]
Kosz.-Bogum.	[illegible]	[illegible]

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla handlu	[illegible]	[illegible]
Klary	[illegible]	[illegible]
Tow. żegl. Dunaju	[illegible]	[illegible]
Ofen (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palfy	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
Tryestyńskie	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
Anglobank	[illegible]	[illegible]
Bankverein Wiener	[illegible]	[illegible]
Kredyt. dla handlu i przem.	[illegible]	[illegible]
Kredyt. ogólny węg. allg.	[illegible]	[illegible]
Länderbank	[illegible]	[illegible]
Austro-węgierski	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]

AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
Alföld Fiume	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Bogumińsk.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow. Jassy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn państwowe	[illegible]	[illegible]
Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]

WALUTY.	płacą	żądają
Dukaty cesarskie	[illegible]	[illegible]
20-ta Frankówki	[illegible]	[illegible]
20-ta marki	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi	[illegible]	[illegible]
Tureckie liry złote	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]

Podziękowanie

Wielmożnemu Panu Doktorowi
Henrykowi Bobkiewiczowi.

Nie mogąc w inny sposób okazać Ci czcigodny Panie całej naszej wdzięczności za pomoc, jaką udzieliłeś naszemu synkowi w tak niebezpiecznej, a prawie beznadziejnej chorobie, za Twą troskliwość i trudy, które ponieść raczyłeś, przyjm Czcigodny Panie Doktorze to publiczne podziękowanie rodziców, którzy po Bogu całą wdzięczność za ocalenie dziecka Tobie są winni.

602 1 *S. W. Kaszyczkowie.*

Dr. Kretowicz

ordynuje jak w latach poprzednich
w Karlsbadzie,
Kaiserstrasse, Stadt Warschau.
603 1 6

Hotel Narodowy
w Krakowie

jest za kaucyą **do wydzierżawienia** lub **do sprzedania.**
Bliższej wiadomości udziela właściciel w miejscu. 598 1 3

Rządca dóbr

ze Śląska, ukończony Altenburczyk, z 13letnią praktyką, poszuknje posady w Galicyi, Królestwie lub Rosyi.

Wiadomość w **Biurze komisowo-informacyjnem Wł. Jaworskiego** w **Krakowie**, przy ulicy Grodzkiej Nr. 30.
6 8 1 3

Ważne doniesienie.

Ignacy Matusiński

przeniósł swój
handel galanteryjny

na ulicę Grodzką Nr. 8. do lokalu, zajmowanego dotychczas przez Wną F. Szpengler i zaopatrzył go całkiem świeżo i bardzo obficie we wszelkie towary, wchodzące w zakres handlu galanteryjnego. — Wszystkim szwalniom i zakładom krawieckim odstępuje się przy drobiazgach **10%** rabatu, który zaraz przy płaceniu się odtrąca. 607 1 3

Listowne zamówienia uskuteczniа się odwrotnie pocztą, nie **licząc** za **list frachtowy** i opakowanie.

Dwóch zdolnych subjęktów zamiejscowych znajdzie zatrudnienie.

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30tu zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pana **Dehaut**, rue Faub, St. Denis 147.

Dostać można **w Krakowie** w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego, — we Lwowie w aptece p. Rucker i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kellnera i Franzosa. — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 133 15 24

Willa

w odległości 15 minut od Krakowa, w pięknem położeniu, składająca się z 6 pokoi, kuchni, śpiżarni, dwóch piwnic, stajen, wozowni i dużego ogrodu, oraz osobnego mieszkania dla służby (dwa pokoje) jest pod korzystnemi warunkami zaraz **do sprzedania.** Bliższa wiadomość u p. **A. Sulikowskiego**, zegarmistrza przy ul. Grodzkiej Nr. 1.
562 4 5



Maszyny i narzędzia rolnicze szwajcarskiego wyrobu sprzedaje po najumiarkowańszych cenach
J. B. Prüwer
w Krakowie, ul. Grodzka, 59.
574 2 12

Willa w okolicach **Krzeszowie** i **Chrzanowa**, z domem dużym, wygodnie murowanym, o 6 pokojach, z budynkami gospodarczemi murowanemi, ogrodem warzywnym, 12 m. ornego pola, 3 m. lasu, każdej chwili **do sprzedania pod przystępnemi warunkami.** Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 79 12 6

Udziela się początków
języka francuskiego i muzyki
po nader przystępnej cenie. Wiadomość ulica *Łobzowska Nr. 2.* w południe lub wieczór u *K. T.* 2393 3 3

Medal zasługi na Wystawie rolniczej w Przemyślu.

WYSOWA.

Najsilniejsze i najtańsze kąpiele żelaziste!

Przy nadchodzącej porze kąpielowej zwraca się uwagę P. T. Publiczności na Zakład zdrojowo-kąpielowy w **WYSOWY.** Najsilniejsze szczawy alkolowo słone z ogromną przymieszką dwuwęglanu żelaza i bromu, działają prędko i zbawiennie we wszystkich katarach, nieżytach, zołzach, chronicznych zapaleniach, zboczeniach wątroby i śledziony, w skutkach chorób sekretnych, w chorobach niewieścich, szczególnie zaś w niedokrewności, blednicy i suchotach, w skutkach nieszczęśliwego porodu, po przebyciu ciężkich chorób etc.

Mieszkania bardzo tanie (15 złr. za pokój miesięcznie), kuchnia doborowa, zdrowa i bajecznie tania. — Otwarcie 15 maja, koniec 30 września. — Lekarz w miejscu i apteka domowa. — Park, Restauracya i Hetel. — Wody rozsyła i wyjaśnień udziela

Zarząd Zakładu kąpielowego w WYSOWY,
poczta Uście ruskie.
525 4 6

Nader ważne ogłoszenie!

ewne i gruntowne wyleczenie

Padaczki.

Kiedy nawet po ciągłem używaniu bromku potasu nie można stwierdzić wyleczenia padaczki, jak tylko w rzadkich wypadkach, udało mi się nakoniec sporządzić środek lekarski, dający pewny skutek. Leczy pewnie i gruntownie we wszystkich wypadkach przewlekłych, co jest rzeczą nader ważną dla wszystkich, którzy dotychczas nie znaleźli środka na tę straszną chorobę. Liczne pochwały i zaświadczenia od osób z wszelkich stanów. Środek lekarski potrzebny do przeprowadzenia kuracyi wraz z opisem i opakowaniem oryginalnem za nadesłaniem 20 franków, lub za pobraniem pocztowem. Uprasza się o zamówienia wprost pod moim adresem.

S. Riebschläger, Specialiste.
Berlin, S., Brandenburgstrasse 35. 230 12

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapom cą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym. **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis. *Laville D.M.P.*
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego. w Czerniowcach w aptece Beldowicza, w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR**, 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 13 ?

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Ten Syrop czyszczący i wzmacniający o smaku przyjemnym, składzie czysto-roślinnym, został uznany w r. 1778 przez dawne królewskie Towarzystwo lekarskie, jakoteż dekretem z r, XIII. Leczy wszelkie choroby pochodzące z nieczystości krwi: **skrofulozę, wyprysk** (eczema), **łuszczyce** (psoriasis), **pryszcze** (herpes), **liszaj** (lichen), **impetigo, dnę** i **gościec.** Z powodu swych własności rozwalniających, ułatwiających trawienie i wydzielanie moczu i potu, pobudza czynności odżywcze, wzmacnia trawienie i wydala pierwiastki chorobotwórcze, tak jady, jak i pasożyty. 109 9 49
W **Paryżu** u aptekarza **J. FERRÉ**, 102, Rue Richelieu, i nast. BOYVEAU-LAFFECTEUR.



Na składzie w handlach wód mineralnych; nabyć można także w restauracyach. 180 11 20

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Białej.

Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach poczęąwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

Ceny znacznie zniżone.
411 12 40

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Zakład ogrodniczy
Karola Freege

ul. Lubicz 30 w Krakowie,

poleca swój tegoroczny wielki wybór **róż sztamowych,** wysokopiennych w najnowszych gatunkach, sztuka 50 ct., tuzin 5 złr. 50 ct., opakowanie 50 ct.; jakoteż najrozmaitsze rośliny dywanowe, kwiaty wszelkiego rodzaju i flance jarzynowe. Na zamówienia wykonywa punktualnie i gustownie **bukiety** wszelkiego rodzaju, **wianki myrtowe** i **laurowe wieńce** za każdą cenę. 501 3 4

RABKA

najsilniejsza solanka jodowo-bromowa w Galicyi.

Oddalona o 8 mil czyli 60 kilometrów od Krakowa, posiada 5 źródeł analizowanych przez profesora **Olszewskiego** i ś. p. **Aleksandrowicza** chemika, dostarczających dostateczną ilość wody na kąpiele i do picia. Zakład ten ma 24 murowanych i bardzo dobrze urządzonych łazienek z wannami metalowemi, stałą aptekę, sól jodową własnego wyrobu, równie jak i wody mineralne zamiejscowe i lekarza w miejscu.

Pokoje są wygodne, jasne i należycie umeblowane, stała muzyka, sala na bale i koncerta, sala druga do czytania gazet i grania w karty, fortepian, cukiernia, pieczywo wyborowe, sklep towarów, poczta, telegraficzna stacya i targi co 14 dni w miejscu; urządzone są także zimne kąpiele, tusze, gimnastyka. Komunikacya bitym gościńcem z Krakowa lub koleją transwersalną w 5 godzinach na miejsce; stacya kolejowa od Zakładu o 750 metrów oddalona, którą to przestrzeń pieszo lub furmanką w 5 min. przebyć można.

Wskazania. Wody Rabczańskie bardzo skuteczne w zołzach, wysypkach skórnych, blednicy, w wolach, w wypocinach po chorobach zapalnych, w chorobach chronicznych kobiet, w nowotworach, w gośćcu, w zakażeniach krwi, nieżytach, w gnuśnem trawieniu i t. p. 433 4 4

Wysokie położenie, świeże górskie powietrze łagodne sprzyja chorym na nieżyty płuc, krtani, rozedmę płuc, niedokrewnym i osłabionym.

Sezon trwa od 1 czerwca do 30 września.

Wszelkich objaśnień udziela: **Inspekcya Zakładu w Rabce.**

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATAR
KATAR Płuc i osłabienie piersiowe, SUCHOTY PŁUCNE, Astma
Wyleczenie szybkie i niezawodne przez użycie

KROPEL LIWONIENSKICH

(GOUTTES LIVONIENNES)
TROUETTE-PERRET
Składających się z Kreosotu bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutanskiego

Przetwór ten, leczący niezawodnie wszystkie choroby dróg oddechowych, zalecanym jest przez znakomitych lekarzy jako jedyny skuteczny środek w tych chorobach; on jeden nie tylko nie obciąża żołądka, ale go wzmacnia i uzdrawia, pobudzając przytem apetyt. W przypadkach chorób, nawet najuporczywszych, dla osiągnięcia dobrego skutku wystarcza użycie dwóch kropel, rano i wieczorem.

Skład główny : TROUETTE-PERRET, 165, rue Saint-Antoine, w PARYŻU
jak również we wszystkich głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw należy uważać na stempel Państwa Francuskiego znajdujący się na każdej flaszce.

Do nabycia w Krakowie w aptekach: Redyka, Trauczyńskiego i Wiszniewskiego.
1307 9 10

Nauczycielka

posiadająca język francuski i niemiecki, oraz muzykę, pragnie znaleść umieszczenie do młodszych panienek. — Wiadomość przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 7, I piętro. 461 4 4

Kurs letni
nauki języka francuskiego

rozpoczyna się dnia 1 lipca 1885. Nauka odbywać się będzie w 3 kursach *zbiorowo* tak **w Krakowie** jak i **w Podgórzu.** Życzący korzystać z tych wykładów, zechcą się zgłosić najdalej do 15 czerwca pisemnie lub ustnie do podpisanego, który bliższych warunków i programu nauki na żądanie dostarczy.

Czesław Lubicz Czyński,
naucz. jęz. franc. w c. k. III gimn.
i w wyż. szkole real. w Krakowie.
Podgórze, ul. Rękawka, 299, I piętro.
592 2 12

Kupno i sprzedaż
dóbr ziemskich.

Ktoby sobie życzył dopełnienia transakcyi, kupna lub sprzedaży dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem również i w Galicyi, dużych lub mniejszych posiadłości, z lasami, zakładami fabrycznemi, lub bez takowych, oraz zamiany tychże dóbr jednych na drugie, lub też na domy w Warszawie i w Krakowie, raczy najszczegółowsze i treściwe pod względem wymagań przesyłać wykazy, oraz dokładne określenie żądań z domieszczeniem przypuszczalnej ceny za włókę (30 morgów), oraz domu pod adresem: *Kraków (Galicya), ulica Strassewskiego Nr. 22. Grodzicki.*
466 8 12

Do wydzierżawienia od św. Jana
wieś Zonia

w pięknej górskiej okolicy w powiecie bocheńskim, $1^1/_4$ mili od kolei a $^1/_4$ mili od drogi krajowej położona, za roczny czynsz 350 złr. Obejmuje 70 morgów pola ornego, dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie. — Bliższych szczegółów udzieli właścicielka **Anna Weissembach**, Sieradzka, poczta Bochnia.
586 2 3

Parkiety
wszelkiego rodzaju i
posadzki
deszczułkowe
poleca
parowa fabryka stolarska
Braci Wczelak

Lwów, ul. Łyczakowska 27.
Cenniki robót stolarskich i parkiet wysyłamy na żądanie franko.
512 6 10

Trawę miodową

własnej produkcyi, świeżą i pewną, sprzedaje **Zarząd dóbr w Ubrzeżu**, poczta Łapanów i pan *Michnik* w Bochni
I gatunek po cenie 4 złr. 50 ct.
II gatunek po cenie 3 złr. 50 ct.
za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11ty bezpłatnie.
327 10 10

Schulz & Stachowicz

Kraków, ul. św. Anny l. 5.
polecają swój
Magazyn ubiorów męskich

zaopatrzony w nader wyborowe i gustowne tak krajowe jagoteż zagraniczne materyały po nader umiarkowanych cenach, a mianowicie:

ubrania letnie	od 20 do 45 złr.
„ wizytowe	od 35 do 45 złr.
„ czarne	od 35 do 45 złr.
zarzutki	od 18 do 35 złr.

(z podszewką jedwabną o 10 złr. drożej)
spodnie od 7 do 14 złr..
płaszcze podróżne i menżykowy od 20 do 60 złr.

Za szybkie i gustowne wykonanie ręcząc, polecają się łaskawym względom P. T. Publiczności. 403 25 25

RYMANÓW
Zakład zdrojowo-kąpielowy

otwarty dnia 1 czerwca, odległość od stacyi kolejowej sześć kilometrów; na dworcu powozy i wózki.

Wodę i **sól lecznicza** na żądanie wysyła, oraz wszelkich objaśnień udziela

587 3 10 **Zarząd.**

Ceny zniżone!

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie
ulica Grodzka 13,

ma zaszczyt podać do wiadomości, że z dniem 15 kwietnia rozpoczął
sprzedaż Płócien komisowych
z fabryk Langerowskich
według nowego **zniżonego** cennika.

Cennik na żądanie bezpłatnie.
454 5 8

Ogrodnik

kawaler, poszukuje miejsca od 1 czerwca lub od 1 lipca. Wiadomość poczta Myślenice, pod lit. **J. B.** poste rest.
577 2 3

ZAKŁAD STOLARSKI
BRACI LIGIĘZOW
w Krakowie
przy ul. Św. Marka l. 16,
(w kamienicy gdzie Redakcya „N. Reformy")
przyjmuje wszelkie roboty
meblowe i fabryczne,
miejscowe i z prowincyi,
wykonywa takowe gruntownie po cenach umiarkowanych. 538 2 4

Niezawodny Płyn na Odgniotki
wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki nacisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 15 8

Magazyn ubiorów
męskich
A. LIPCZYŃSKI

w Krakowie, linia A-B, Nr. 45, I.
ma zaszczyt donieść, iż na porę **wiosenną i latową** otrzymał materyały zagraniczne i krajowe w wielkim wyborze.

Zarazem są:
gotowe ubiory
własnego wyrobu.
59? 2 10

Ważne dla P. T. Publiczności! W domu pana Birnbauma, ul. Floryańska Nr. 15, gdzie apteka p. Wiszniewskiego, znajduje się moja

sztuczna pralnia.

Oddawna dawały się słyszeć różne skargi ze strony P. T. Publiczności, że pralnie nie umieją bielizny prać pięknie, albo też niszczą ją, używając do prania maszyn i chemicznych preparatów. Wskutek tego postarałem się zbadać, na czem polega metoda prania bielizny **amerykańska**, słynna z tego, że nadaje bieliźnie świetny kolor i połysk, a wcale jej nie szkodzi. Dzięki mojej nauce, używając do prania wyłącznie **źródlanej wody, mydła, sody i siły rąk**, bez chloru i bez **sztucznych** aparatów, zapewnić mogę Szanowną P. T. Publiczność, że posiadam **jedyną w kraju prawdziwą dobrą pralnię.** Z przyjemnością pozwalam Szan. P. T. Gościom, aby się przekonali w każdej chwili, jak się u mnie pranie i prasowanie odbywa, a pewny jestem, że każdy o powierzoną mi bieliznę będzie spokojny. Powołuję się zaś na świadectwo tych Panów, którzy dotychczas mieli ze mną stosunki w tym względzie, że bielizny nowej, prosto z fabryki, a wypranej i wyprasowanej przezemnie, niepodobna rozróżnić.

Ceny w mej pralni jak dotychczas:
Koszule 14 cent., kołnierzyki 3 cent., mankiety 5 ct., firanki 50 ct.

Dziurki w bieliźnie uszkodzone od spinek, jakoteż wszelkie mniejsze naprawki, uskuteczniam **bezpłatnie,** naprawy zaś większe **bardzo tanio.**

Na żądanie pranie według dawnego systemu, którego się trzymają wszystkie pralnie, uskuteczniam po cenach następujących:

Koszule	10 ct.	Kołnierzyki	2 ct.
Mankiety	3 ct.	Firanki	35 ct.

Polecam zarazem mój skład **taniej a wybornej bielizny** własnego wyrobu i kroju, z towaru zagranicznego i krajowego.

Zamówienia z prowincyi wykonywam szybko i punktualnie.

594 1 8 Z szacunkiem
Henryk R....

Filia w Tarnowie: **A. Plattner**, Rynek 101.

PORTRETY

w naturalnej wielkości podług każdej fotografii, kredką lub olejne.



Ręczy się za jak najwierniejsze podobieństwo. Fotografia pozostaje nienaruszona. Cenniki darmo i opłatnie.

Premiowane artystyczne atelier
Siegfried Bodascher,
Wien, II, grosse Pfarrgasse 6.
Zastępca w Krakowie: p. **L. Leicht,** ul. Floryańska. 333 5 10

---

113 28 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

TUTKI
rosyjskie

do papierosów z bibułki **Houblon** i **Abadie** w najlepszym gatunku, w pudełkach pakowane za 100 szt. 15 ct., 1000 szt. złr. 1.40,
poleca Magazyn
J. Zaplatalskiego
Rynek. A-B 37,
także
krawaty jedwabne szerokie
$^1/_2$ tuzina złr. 1 25—1.50,
pikowe letnie
$^1/_2$ tuzina ct. 75—90,
również poleca **laski** od 30 centów i **szpilki** do **krawatów** od 15 ct.
Przesyłki zamiejscowe uskuteczniа się pocztą odwrotną. 390 29 ?

Wprost
z Ameryki południowej
sprowadzoną
wyborną kawę
poleca
„Siriusz"
(Artur Kościcki)
Skład Kawy we Lwowie,
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.40, 1.50** i **1.60,**
na prowincyę
$4^1/_4$ kilo złr. **7.20, 7.70** i **8.20**
franco. 135 29 ?
Co miesiąc świeży transport.